Nr 288. Kraków 14 Grudnia — Sobota. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* i p. *Rudolf Mosse* Friedrichsstrasse Nr. 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 13 grudnia.

Dzięki telegramom wiemy już, że rozprawy nad interpelacyą o sprawy niemieckie ukończyły się w Ciele prawodawczem francuskiem, zanim dzienniki przyniosły nam sprawozdanie z pierwszego choćby posiedzenia. Z ustępów w depeszach podanych, niepodobna złożyć całości dyskusyi, ani odgadnąć należycie ducha, w jakim mowcy przemawiali. Widać tylko, że z powodu wypadków w Niemczech rozprawiano nieraz o Włochach, tak jak w rozprawach o Włoszech potrącano nieraz o Niemcy. I nie mogło być inaczéj, skoro sama polityka napoleońska kojarząc w roku przeszłym przymierze prusko-włoskie, zbliżyła jeżeli nie związała politykę dwóch tych gabinetów, a co większa zgodziła się na nią i niejako przystąpiła w końcu do niéj znanym okólnikiem p. Lavalette o polityce tak zwanych aglomeratów. Czy okólnik ten dziś Francyi na rękę, czy nie radaby go gdyby to być mogło, wymazać z roczników swéj dyplomacyi, wątpić trudno, po mowie p. Rouhera podczas obrad nad sprawą rzymską, który wyraźnie oświadczył, że jedność włoska stała się nie po woli ale pomimo woli rządu francuskiego, a lubo obstawał przy jéj utrzymaniu, była to widocznie najsłabsza strona a oraz najkłopotliwsza z jaką jego krasomowczy talent miał do walczenia.

Głównym przeciwnikiem polityki aglomeratów, jest p. Thiers. Jakim się okazał w rozprawach włoskich, takim, o ile sądzić można z telegrafowanych sprawozdań, w dyskusyi również o Niemczech. Jeżeli co zarzucić mu można, a zarzut ten zrobić zaprawdę trudno, to że jest zbytecznie Francuzem. W tem źródło przesady, na jakiej rozumowania jego niekiedy cierpią, ale w tem także siła wpływu jego we Francyi. Jest on tak dalece Francuzem, że każdy niemal Francuz jest troszkę Thiersem, jeżeli tak wyrazić się wolno; każdy, nawet ten, co przeciwną wyznaje opinię i takowéj broni, w pewnem i ściśle francuskiem znaczeniu politycznem, będzie jego zdania. I rzecz dziwna, Thiers, który tak narodowością własną jest wskróś przesiąknięty, przypuszcza ją i powiedzmy, rozumie u drugich wtedy tylko, gdy na nią interes Francyi zezwala. Możnaby to wziąść za dowód wyłączności uczucia narodowego, bo że je należycie dla Francyi pojmuje, wątpliwości nie ma. Kładzie on interes francuski wyżéj nad liberalizm i inne swoje przekonania. Wtedy gdy narodowość jaka zgadza się z interesem Francyi, ale wtedy tylko ma ona w nim nieoszacowanego obrońcę. Ztąd też wypada, że oprócz francuskiéj, Thiers zna tylko narodowości polityczne.

Politykę aglomeratów potępia głównie, bo uważa ją za zgubną dla Francyi, sprzeczną z jej tradycyą, historyą i obecnym interesem. Tym co ją bronią w Izbie, zarzuca, że są Włochami lub Niemcami, nigdy Francuzami; że mówią o interesie Włoch, Niemiec, tak iżby można mniemać, iż to parlament florencki albo berliński a nie francuski. Istnieją prawa nietylko dla Włoch i Niemiec; Francya ma także prawo, aby się wielkie państwa obok niej nie tworzyły, za pomocą zdobyczy a na jej szkodę. Inaczej na mocy dzisiejszych idei i nowej polityki aglomeratów, Prusy mogłyby obedrzeć Austryę i zdetronizować króla Bawarskiego. Któż w takiej polityce zaprzeczy Rosyi prawa do Konstantynopola? Zrzekając się polityki zaborczej, Francya ma prawo wymagać, aby się zrzeczono zdobyczy, i nie pozwolić, aby pod pozorem pewnego wspólnictwa języka, ziemi i pochodzenia zabierano korony. Prawdziwa wielkoduszność w polityce polega na uszanowaniu tego wszystkiego co istnieje, aby innych zmusić do szanowania nas samych.

Z tych słów Thiersa pokazuje się, że tenże występując przeciw polityce aglomeratów, nie na narodowości, jako fakcie opatrznym się opiera, ale tylko na narodowościach politycznych, na tych co **istnieją** w politycznem znaczeniu. Te tylko mają według niego prawo bytu. Polityka jego więc dochodzi także do polityki faktu dokonanego, miarkowanej poszanowaniem prawa, którego wymaga polityka Francyi. Na to już p. Rouher przystać nie mógł, bo polityka napoleońska wygłoszonej za wojny włoskiej „zasady narodowości“ jeszcze się nie wyrzekła, pomimo że Thiers z nieubłaganą loiką tylokrotnie dowodził, dokąd Francyę ta fałszywa zasada doprowadziła w praktyce, do polityki aglomeratów. Nie wyrzekł się też Rouher obrony „interesu narodowego,“ lubo nie postawił „zasady narodowości,“ ale o aglomeratach wcale nie mówił. Wszelkie rozwiązanie za pomocą siły potępił, i oświadczył się za utrzymaniem prawa. Rząd francuski nie łatwo się wypadkami niepokoi, bo ma postanowienie pokonania tych, coby godność Francyi naruszyć chcieli, a otwarcie przyjmuje fakta dokonane, dopokąd interesu Francyi nie wystawiają na szkodę.

Oświadczenia te niebyły tak jasne i kategoryczne jak podczas obrad w sprawie włoskiej, ale też wobec Prus i Niemiec nie podobna polityki tak jasno i stanowczo określić. Zadowolniły jak się zdaje Izbę, skoro przeszła do porządku dziennego nad interpelacyą, i dała wotum zaufania rządowi tą samą prawie większością bo 231 głosami przeciw 23 jak w d. 5 b. m. Z osnowy dopiero samychże mów osądzić będzie można szczegóły, w których znajdą się skazówki o usposobieniu tak rządu jak Izby względem Prus i polityki niemieckiej.

KORESPONDENCYA CZASU.

Nowy Sącz 12 grudnia.

(*X. Y. Z.*) Dzisiaj odbyły się u nas wybory deputowanego w miejsce hr. Gołuchowskiego Namiestnika Galicyi na powiat grybowski. Głosujących było 145, absolutna większość 73; p. Jakób **Laskosz** włościanin z Ceniawy został 86ciu głosami posłem na sejm krajowy obranym, otrzymał przeto nad absolutną większość głosów 13. — Prócz tego otrzymali p. Fortunat **Stadnicki** 28, p. Adolf **Seredyński** 15, p. Jan **Szkaradek** wójt 13, p. Franciszek **Maciążek** 2, a p. Mikołaj **Połomski** 1 głos. — Jakkolwiek tu i owdzie narzekają na naszych panów biórowych, jednak zaprzeczyć się nie da, że pełne taktu i godności postępowanie naczelnika powiatu p. Kurowskiego kierowało ku stronie lepszej, lecz wszelka usilność rozbiła się wobec niewiary. Dzisiaj gdy rząd i kraj potrzebują szermierzy, wychodzi z urny wyborczej człowiek jedynie do roli. Przyczyny szukać trzeba w izolowaniu się inteligencyi naszej, która działając zbyt dorywczo, nigdy z gotowym nie stanie programem. Czy to lenistwo? czy obojętność dla sprawy, niewiedzieć.

Lwów 9 grudnia.

+ (*Z powodu rozpraw francuskich nad kwestyą rzymską*). Wielkie narody o wyższem dziejowem posłannictwie, jakakolwiek byłaby gra opinij i partyj w stanowczych i rozstrzygaiących chwilach, odnajdują zwykle drogę historycznemu swojemu charakterowi odpowiednią; a ten lub inny sposób, prawda i sprawiedliwość przebija się z zasłon błędnych pojęć i dyplomatycznych matactw, aby dodatnio się manifestować. Jeźli który naród to przedewszystkiem Francya niejednokrotnie nam przedstawiła tę wielką i pocieszającą niespodziankę, że mimo wszelkich burzliwych teoryj, mimo wrzekomej czasem zdawałoby się apatyi, powierzchownie przeważającego materyalizmu, stwierdzała jednak i broniła zasad, na których oparty cały moralny porządek dziejowy. W istocie też, wobec coraz bardziej się utwierdzającego w polityce aksyomatu **siła przed prawem**, wobec coraz szerzej zastosowywanej jego praktyki a uświęcanej i w prawo publiczne wchodzącej teoryi **faktu dokonanego**, wobec głosów zewsząd się odzywających za czcią powodzenia (czego ostatnim wyrazem jest znana broszura *le Succès*), łączących i uświęcających to wszystko, co despotyzm i zaborczość ma najwięcej gnębiącego, a dyplomacya i pseudo-liberalizm zdradliwego, co cynicznie wyklucza sprawiedliwość, prawo i moralność ze zbiorowego życia narodów — zaiste, zwątpienie łatwoby do nas znalazło przystęp, i musielibyśmy raz na zawsze za drugimi powtórzyć *vae victis*, gdyby nie te z głębi ducha narodowego odzywające się głosy. Za taki głos przyjąć musimy wypadek ostatnich dyskusyj nad kwestyą rzymską w Senacie i Ciele prawodawczem francuskiem. Nigdy opozycya do tak nielicznego nie zeszła zastępu, jak przy tej sprawie, jak w podtrzymaniu władzy co do obrony niepodległości Ojca ś., jak w chęci zdecydowania rządu do śmiałego, otwartego działania.

Powody tutaj były przedewszystkiem polityczne a zwłaszcza narodowe, chodziło więcej o utrzymanie chorągwi francuskiej niżli o zasadę i o obronę papiestwa, ale w głębi uczuwano, że ta chorągiew na utrzymaniu zasady i na obronie Rzymu zawisła. Tej przewagi nie można policzyć na rzecz ducha uległości myśli rządowej, bo przeciwnie jawnem jest, że ona o wiele przeszła poza linię, jakiej się trzymał Napoleon III, a jeźli jego minister wykazał trzy stopnie rewolucyjnych dążeń: Rzym, Florencya i Paryż, to postawił szczere wyznanie w przekonaniu sympatycznego przyjęcia, w poczuciu, że właśnie ta reprezentacya, wobec której przemawia, zobowiąże się przeciw temu prądowi i objawi swoje poparcie ładu społecznego. Patryotycznemi i narodowemi były pobudki Izby, bo są sprawy, które będą zawsze probierzem ducha narodowego, poza któremi jest kosmopolityzm, jeźli nie kompromis z wrogiemi, obcemi wpływy. Najłatwiej tego obcego wszczyć ducha wspólnością materyalistycznych zasad lub negacyjnych dążności; to też jeźli duch patryotyczny Francyi zawsze odpierał obce wpływy, pierwszy może raz ten aksyomat **siła przed prawem** męża stanu z za Renu znalazł takie echo nad Sekwaną, czego jednym z wyrazów broszura *le Succès*. Jednoczące się Włochy i Niemcy mimowoli w rozbiciu stronnictw francuskich szukały oparcia i łatwiej można było oznaczyć te stronnictwa według ich stosunków do tych dwóch rozpierających się sąsiadów niżli ze stanowiska narodowego francuskiego je wykazać. Kwestya rzymska była kamieniem próbierczym tego narodowego ducha — bo nie mówiąc już o wyższych, moralnych i religijnych względach, które zawsze w tak potężnie katolickim narodzie w rachubę brać należy — ona stanowiła pole działania i pole przewagi dla Francyi, ona stanowiła ostatnią zaporę dla sąsiadów, w niej mierzyły się siły dwóch obozów, ustępstwo w niej byłoby abdykacyą narodową Francyi, Francyi z 1848 r., ustępstwo byłoby zawodem ostatecznym Francyi z 1859 r. a nadewszystko zniewagą Francyi, konwencyą zawierającej.

Widok przeto tak przeważnej większości w tej sprawie, jest dla nas tylko objawem zawsze jednej zgodności wielkiego narodu, w obronie raz zatkniętego sztandaru. Gdyby reprezentacya narodowa zniżyła się do odradzania dotrzymania słowa Francyi, do zerwania zawartego zobowiązania wobec władzy doczesnej, natedy ani moralnej, ani politycznej wartości niktby do niego przywiązywać już nie mógł.

Niech nam przebaczą czytelnicy, że tak w nie swoje wdajemy się rzeczy, i że korespondent ze Lwowa o ciele prawodawczem paryskiem się rozpisuje. Lecz bo nam właśnie wypada sprostować niektóre interpretacye i twierdzenia, jakie tutejsze rozszerzają dzienniki. I tak czytamy w Nrze 285 *Gazety Narodowej*, artykuł pod napisem „Stronnictwa we Francyi,“ który zdaje nam się nader błędne dał wyobrażenie o istotnym stanie tych stronictw. Dzieli je *Gaz. Narodowa* po prostu na dwa: ultramontańsko-legitymistyczne i republikańsko-liberalne. W razie takim zdawałoby nam się, że jesteśmy w przededniu powrotu Henryka Vgo kiedy stronnictwo legitymistyczne do takiej olbrzymiej dochodzi większości w ciele prawodawczem i senacie napoleońskim. Takie generalizowanie i sztuczne zestawienia częstokroć najprzeciwniejszych rzeczy w opiniach, które nieskończonym ulegają cieniowaniom, musi w konkluzyi postawić sprzeczność. I taka też sprzeczność uderza z całego tego wywodu, któryby chciał dowieść, że ostatnie debaty w kwestyi rzymskiej były wypływem zabiegów ultramontanów i legitymistów; wobec choćby najpowierzchowniejszej znajomości stronnictw parlamentarnych, wobec samej cyfry głosujących i listy nazwisk, cóż za sprzeczność się okaże.

Lecz mniejsza nam o to, jakie będą mieli czytelnicy *Gaz. Narod.* wyobrażenie o stronictwach we Francyi, inną rzecz chcieliśmy podnieść z powyższego artykułu; jestto tylokrotnie powtarzana opinia, że cywilizacya wymaga koniecznego rozdzielenia religii od polityki, jako sfer zupełnie z sobą różnych. Na to twierdzenie i zgoda i niezgoda; zgoda, że winno nastąpić rozdzielenie środków używanych i zakresów działania; zgoda, że epoką upadku religijnego były zawsze czasy, kiedy religia posługiwała się politycznemi środkami i niemi chciała zwyciężać; że na odwrót polityka dopuszczała się świętokradztwa, wiodła do nieszczęść i niedoli skoro się posługiwała religią; ale nie zgoda, zawsze nie, jeśli rozdział ma być w celach, ma być w zasadach. Polityka dotąd będzie pogańską, będzie gnębiła i niesprawiedliwości czyniła, dopokąd nie uzna swojej podległości religii; religia dotąd będzie męczennicą a nie władczynią sumień, dopokąd nie zostanie uznaną, jako duch przewodni życia narodów. Sprawa rzymska jest może pierwszym mistycznym węzłem tych dwóch sfer, tak się tu splotły religia z polityką, że jednej od drugiej rozdzielić nie można, że błąd polityczny staje się występkiem religijuym. Włochy zdawały się tego nieczuwać, Francya to poznała i bodaj wystąpienie jej w tej kwestyi otwarte i sumienne zwiastowało nam epokę, kiedy ten rozdział między polityką a religią, kiedy moralność i przykazania boskie będą miały wpływ na działania polityczne i czyny narodów i państw.

Lwów 10 grudnia.

(*z.*) Sprawa gimnazyum Franciszka Józefa zajmuje tu w chwili obecnej w wysokim stopniu uwagę powszechną. Wiadomo, że przez lat kilka starała się gmina tutejsza o uzupełnienie tegoż gimnazyum czterema wyższemi klasami, i ofiarowała się przyjąć na swój koszt to uzupełnienie, byle jej był przyznany wpływ należyty na obsadzanie posad nauczycielskich, na stanowienie o języku wykładowym i w ogóle na dydaktyczny rozwój szkoły. Gimnazyum to zostało już przed dwoma laty uzupełnione piątą, następnie szóstą klasą, obecnie zaś wszystkiemi czterema; co do przyznania jednak Gminie żądanego przez nią wpływu na dalszy rozwój i zarząd szkoły, toczyły się przeciągłe między Radą miejską a ministerstwem rokowania, albowiem rzecz ta była uważaną za przedmiot dobrowolnej obopólnej umowy, zaczem ministerstwo stawiało swoje, a Gmina swoje warunki. Otóż teraz dopiero sprawa ta ostatecznie ze strony rządu załatwioną została. Ministerstwo postanowiło oddać gimnazyum, o którem mowa pod zarząd Gminy, jednak nie na żądanych przez Gminę warunkach, ale z odniesieniem się do ogólnego planu organizacyjnego gimnazyów i szkół realnych w monarchii. Tymczasem okoliczności skłaniające głównie Radę miejską do starania się o oddanie jej gimnazyum Franciszka Józefa w znacznej części się zmieniły. Gimnazyum to, jak powyżej nadmieniłem, zostało uzupełnione klasami wyższemi, a język wykładowy polski porównie jak w innych gimnazyach zaprowadzony; a tem samem spełnione dwa główne życzenia Gminy. Nadto cała organizacya tego gimnazyum w tym roku zmieniona i ulepszona, a dobór nauczycieli odpowiedni życzeniom powszechnym. W takim więc stanie rzeczy podniesiono tu z niektórych stron pytanie: ażali zachodzi jeszcze potrzeba przyjmowania szkoły tej na koszt miasta, skoro ona i bez tego została należycie i stosownie do życzeń Gminy urządzona, i czy wypada Radzie miejskiej przyjąć ścieśnione warunki, pod jakiemi rząd postanowił oddać Gminie rzeczoną szkołę? Naszem zdaniem wątpliwości te nie są na swojem miejscu i nie powinny wpływać na decyzyę Rady miejskiej w tym przedmiocie, ani ją sprowadzić z toru, którym przez lat kilka do osiągnienia zamierzonego celu postępowała. Jakkolwiek urządzenie dzisiejsze gimnazyum Franciszka Józefa lepsze jest od dawniejszego i szkołę tę o wiele podniosło, nie powinna jednakże Gmina opuszczać sposobności zapewnienia sobie stale wpływu na dalszy jej rozwój, i czuwania nad losem jej w przyszłości, jakiekolwiek mogłyby nastąpić okoliczności. Od Gminy będzie to wówczas zależało uczynić ją prawdziwie wzorową, i podnieść do znaczenia, jakie przynależy szkole pozostającej pod opieką stolicy kraju. Grzechem byłoby usunąć się od tego zadania i wyrzec dobrowolnie udziału. Sprawa ta będzie wkrótce wniesioną pod rozstrzygnienie Rady miejskiej. Wypada więc wprzódy dokładnie się nad nią zastanowić i rozpatrzeć.

Wiedeń 11 grudnia.

‡‡ Konferencya więc nie przyjdzie do skutku, jak wam już przed kilku dniami doniosłem. Sprawdziły się również i doniesienia moje o prawdziwej przyczynie rozchwiania się projektu napoleońskiego. Przyczyną tą niebyła opozycya owych państw, które przystąpić chciały do konferencyi dopiero po przedłożeniu programu, lecz uporczywość Prus, które zamierzały uczestniczyć w konferencyi pod warunkiem, że Napoleon uzna je jako mocarstwo, przewodniczące w zawiązku północno-niemieckim. Nie przywięzywaliśmy nigdy wielkiej wagi i nadziei do konferencyi, i nie wspominelibyśmy wcale o niej, gdyby konflikt ten prusko-francuski nie stanowił dowodu, że starcie ludowe między temi mocarstwami nie zadługo (? Red.) nastąpić musi. Porażki mniejsze i większe, które drugie cesarstwo ponosi za przyczynieniem się Prus, zmuszą nareszcie Napoleona do energiczniejszego bronienia polityki swej, i tak bardzo dyskredytowanej.

Między sprawami wewnętrznemi główne miejsce zajmuje dziś mowa Skenego. Nikt jeszcze w życiu publicznem nie wyrażał się pogardliwiej o prasie wiedeńskiej, jak p. Skene. Co nas jednak mocno zastanawia, to okoliczność ta, że dzienniki nie traktują strasznej tej napaści z należytą powagą, że owszem używają słów, które co do łagodności, dorównywają prawie przemowie kanclerza. P. Skene jest mówcą arcy namiętnym, lecz nie sądziliśmy nigdy, że wystąpi w ten sposób; odpokutuje on ciężko za swoją popędliwość, bo dzienniki wiedeńskie pomszczą się niezawodnie za wyrządzoną im zniewagę. Jako przedsiębiorca, dostarczający dla armii rozmaitych przedmiotów, nie powinien już był wcale pozwolić sobie takich przesad. Uwijać się ciągle po korytarzach ministerstwa wojny, i powstać w Izbie poselskiej na złe gospodarstwo finansowe — do takiego postępowania potrzeba niezawodnie wielkiej dozy śmiałości. Zresztą i Izba poselska czuje się dotkniętą słowami p. Skenego, i nie mylimy się, jeżeli przypuszczamy, że p. Skenego czekają przygody niekoniecznie przyjemne. Takiemi środkami p. Alfred Skene nie dopomoże wnioskowi mniejszości w zgodzie finansowej do zwycięstwa, bo któżby chciał przyjąć na siebie odpowiedzialność za takie argumenta. Bardzo dobrze jednak, że tak się stało; zabił się bowiem moralnie jeden z najzaciętszych centralistów.

Prezydyum Izby panów nie zdecydowało się jeszcze na zwołanie pełnego posiedzenia w sprawie ustaw konstytucyjnych. Jak wiadomo Izba poselska odrzuciła zmiany centralistyczne w ustawie o reprezentacyi państwa. Komisya prawno-polityczna Izby wyższej uwzględniając konsekwen-

Część literacko-artystyczna.

Z przejazdu przez strony rodzinne.

Obok miłości przeszłości, staje miłość ziemi najsilniejszym węzłem w szczytnem uczuciu miłości ojczyzny. Ta wibracya serca za zbliżeniem do stron rodzinnych, do miejsc uświęconych grobami ojców, wspomnieniami przeszłości, marzeniami dzieciństwa, ta wibracya serca i ta już inna gra krwi w żyłach, kiedy po dłuższej nieobecności obaczymy kościół parafialny otoczony grobów szpalerem, gdzie ten sam jeszcze proboszcz co sakramentem chrztu w wielkie chrześciaństwa wprowadzał nas społeczeństwo, a ten za rzeką na pagórku dom rodzinny wśród gajów — to całe tętno życia odmładzającego jakie się w tej chwili uczuwa, to najsilniejsza afirmacya uczucia ojczyzny, ta afirmacya tego mistycznego węzła jaki wiąże ludzi do kawałka ziemi.

Zdaje nam się, że uczucie miłości ojczyzny straciło na swej pierwotnej potędze, kiedy je oderwano od jego najsilniejszej podstawy — od ziemi. Oderwano je od wrodzonego uczucia miłości rodzinnej ziemi, a przeniesiono na społeczeństwo i naród, odkąd człowiek w swej dumie siebie na pierwsze i wyłączne wysunął stanowisko i od siebie wszystko chciał zaczynać. Miłość patryotyczna narodu okazała się za słabą wobec dużo potężniejszej i szczytniejszej miłości bliźniego religią nakazanej, a polityczne burze prowadziły częstokroć nawet do tego, że miasto miłości nienawiść płynęła ze skrzywionego pojęcia patryotyzmu. Przeniesiono przeto patryotyzm na ideę, ideę oderwaną, zdolną podniecać fanatyków, ale niewystarczającą dla zwykłych, spokojnych i pozytywnych ludzi z ziemią i jéj warunkami związanych. Szukano ojczyzny w oderwanych sferach, a ziemia usuwała się z pod nóg, lub zapomniana nie ukochana przez nikogo, leżała odłogiem. Osierocona też wygląda ta ziemia swych patryotycznych synów i jak gdyby za nimi wyciągała ramiona wołając: ja was wszystkich wyżywię, ale nieodbiegajcie mnie, ja was wszystkich przytulę, ale szczerze ukochajcie mnie! i ja jedna dam wam tę tajemnicę przyszłości, za którą daremnie rozbijacie się na wsze strony — bo we mnie z przeszłości i z dziejów waszych ojców, z samej przyrody i z woli Opatrzności złożone są całe skarby i wszystkie zasoby narodowe — ale powróćcie do chaty rodzinnej i w ziemi a nie w wybujałem marzeniu kochajcie Polskę!...

Myśli takie budziły się w duszy, a zewsząd odzywały się takie głosy, kiedy po jednorocznej nieobecności witałem znowu tę rodzinną dolinę porzecza Biały.

Porzecza, to w naszym podgórskim kraju odrębne światy. Nietylko w formacyi ziemi, nietylko w przyrodniczych pojawach, porzeczami oznaczyćby można pewne odmiany i różnice w glebie i roślinności — lecz nawet pod względem socyalnym, widocznie wszystko tu się ugrupowało odnośnie do biegu rzek. Zamczyska zwykły się wznosić na zwrotnych punktach tych przyrodzonych kanałów, i wioski ludniejsze i dwory zamożniejsze i targowe miasteczka rade się trzymać jakiejś większej rzeki, bo i grunt na wymulisku żyzniejszy i zwykł iść trakt porzeczem i świat cały jakiś barwistszy, kiedy go ta wstęga przecina swym biegiem. Dolina Biały należy nie zaprzeczenie do najwięcej malowniczych okolic naszego kraju; nie jest ona historyczną, nie ma tu starych zamków lub nawet znanych pobojowisk; jak wzdłuż doliny Dunajca niemniej niejedno wspomnienie dałoby się tu odgrzebać ciekawe a zapomniane; choćbyśmy nawet do tej doliny nie mieli policzyć samej okolicy Tarnowa, która niejednokrotnie była teatrem rozgłośniejszych wypadków — tam gdzie już Biała minąwszy pasmo pagórkowate wylewa się na zupełne równiny. Zamykający klucz to pasmo pagórków co się wzdłuż całego biegu rzeki ciągnie stanowi góra Śgo Marcina ta samaj co dźwigała zamek hetmana z Tarnowa, którego już śladów i ruin nie ma. Przetrwał tylko kościołek co pogańskiej sięga starożytności, przetrwał w nim łańcuch z jednego kawałka drzewa w ogniwa wyrzeźbiony jak to za czasów dawnych rzeźbić umiano, i nie zerwał się łańcuch legend i tradycyj co z tą górą, z jej podziemnemi chodnikami, z jej dziejami się wiąże.

Gdybyśmy chcieli zbierać legendy, tradycye a choćby fizyczne czy meteorologiczne spostrzeżenia, jakie lud przywiązuje do tej góry, mielibyśmy tu bogaty połów — ale nam spieszno w drogę, w drogę ku dolinie Tuchowa, na południe, a tu nam każdy kamyk, każde niemal drzewko przypomni tyle rzeczy, każdy dworek mieści w sobie tyle powieści niespisanych przez nikogo, a pełnych nauki czasem tragicznych barw.

Patrz to Karwodrza, Burzyn lub Chojnik, tam znajdziesz straszliwe, krwawe a tak świeże wspomnienia o ofiarach tutaj padłych; jeszcze wskazują miejsca męki w tych samych jakąś dziwną grozą i ponurością napełnionych komnatach; jeszcze opowiadają o dziwnych sądach bożych, jakie się nad zbrodniarzami dopełniały, ten dziesiątek lat nieurodzaju, co zaraz po katastrofie jako straszne niebios zagniewanie zawisł nad całemi okolicami, które wymierały z głodu i o tej opatrznej karze bożej, co widomie spadała na przewódzców. Lecz oderwijmy się od obrazu, na który sumienie narodowe rzuciło zasłonę zapomnienia i przebaczenia. I w istocie zatarły się w pamięci i sercach te ślady strasznego przejścia; zostały one tylko na ziemi wyryte; ani zemsty i odrazy, ani zawzięcia i nałogu zbrodni tutaj nie znać. Wejrzenie ludu tu nieponure, oprócz nieufności tak wspólnej nieoświeconym, żadnej zawziętości nie poznać — bo też przebaczenie z drugiej strony chrześciańskie tak szczytne, że nie znajduje porównania. Niedość, sądzimy, oceniono tę wielką miłość, to wielkie chrześciańskie czy patryotyczne przebaczenie, przebaczenie, które nie było tylko frazesem ale czynem istotnym i szczerym; synowie zamordowanych, sieroty rzezi niosły często-częstokroć pomoc, naukę i leki dzieciom morderców; tutaj wydarto nawet karty pamięci z serca, Kto tak umie przebaczać—o! temu jeśli kiedykolwiek grzeszył, wszystko przebaczonem być powinno od ludzi, będzie od Boga. A jednak wejrzyjmy do tych dworków, spytajmy o historyą ich mieszkańców, a przekonamy się, że jeszcze ciężkie próby i doświadczenia Opatrzność do dziś dnia na nie zsyła. Zaledwie w dziesiątym dworze ten sam jeszcze właściciel, co przed laty dwudziestoma, wszędzie nowi nabywcy; — spytać o dawnego dziedzica, a wnet z wspomnieniem pełnem żalu opowiedzą ludzie historyą wywłaszczenia wdowy lub sierót, bankructwa młodego pana, i znów ta część wspomnień choć nie taka przerażająca, niekrwawa, równie przecież zasmucająca. — Wielkie zbrodnie i wielkie zasługi gdzieś się tam ważą w górze na szalach bożej sprawiedliwości, a małe zalety i te małe grzechy dźwigają lub do upadku prowadzą społeczeństwa. Wielkie poświęcenia patryotyczne zapisze może

cyą Izby poselskiej postanowiła ustąpić ponownej jej uchwale i polecić pełnej Izbie wszystkie wnioski Izby poselskiej, odnoszące się do rozszerzenia samorządu sejmów krajowych. Uchwała ta zapadła jednak większością 8 głosów przeciw 7. Jeden więc głos rozstrzygnął los w komisyi żądań autonomistycznych. Wobec tak słabej większości trudno przypuścić, aby wniosek komisyi uzyskał potrzebnych $^2/_3$ głosów w pełnej Izbie. Odwlekanie zatem obrad w Izbie wyższej znajdzie przyczynę swoją w obawie ministerstwa, aby centraliści nie odnieśli ponownego zwycięstwa á la Pyrrhus. Zdaje się, że p. Beust zechce naprzód nakłonić pojedynczych panów do ustępstwa, zanim dopuści głosowania stanowczego. Naszem zdaniem musiałby p. Beust, jeżeli chce osiągnąć skutek pożądany, rozprawić się na dobre z biórokratami centralistycznymi.

Wiedeń 11 grudnia.

— *r.* Do szeregu korzyści, które hr. Bismark wyciągnął z zatargów włoskich, w jakie wdała się Francya, należy także rozbicie konferencyi militarnej państw południowo-niemieckich w Monachium i sprowadzenie jej do zupełnego nicestwa. Wiadomo, że kraje te przed niespełna rokiem zawarły między sobą umowę w Stutgardzie, w której obowiązały się urządzić wojska swoje jednakowo. Umowa ta miała być zawiązkiem przyszłej ściślejszej unii krajów południowo-niemieckich, tak aby unia ta mogła mniej więcej stawić czoło Związkowi północnemu, i niedopuścić powolnego i stopniowego podgarniania tych krajów pod władzę Prus. Parlament cłowy miał ułatwić zawiązanie stosunków między północnym Związkiem a południowym, między związkiem ściślejszym a związkiem obejmującym całą dawną Rzeszę niemiecką. Myślano nawet powoli wciągnąć Austryę do tego ogólnego związku, i tym sposobem zmniejszyć przewagę Prus w wielkim ogólnym związku całych Niemiec. W Berlinie przyglądano się temu działaniu z podejrzliwością; chciano przystępować do umów z każdem oddzielnie państwem południowem, zwolna wciągać je w system militarny pruski i zwolna przywieść je do tego położenia, w jakiem się znajdują napół medyatyzowane kraje Związku północnego. Krętemi zabiegami dało się wiele przygotowań zrobić, ale główną trudnością dla Prus było złamać przeszkody stawiane przez Bawaryę i Wirtembergię, które opierały się na ugodzie zeszłorocznej w Stutgardzie zawartej. Dwór badeński będący wasalem Prus, miał być użyty za narzędzie do rozbicia umów w Monachium zawrzeć się mających, jeśliby na tem zebraniu państwa rzeczone przyjęły taką formułę, któraby przeszkadzała utożsamieniu się urządzeń militarnych pruskich i południowo-niemieckich. Gdyby podczas tych konferencyj militarnych państwa te zachowywały zawsze postawę udzielności Południa i uważały się za odrębny związek państw, to hr. Bismark musiałby pewnie długo czekać na przystąpienie Południa. Ale rzeczy stały w tej chwili właśnie tak samo, jak wtedy gdy szło o odnowienie Związku cłowego. Państwa południowe nie mogąc liczyć na poparcie ze strony Francyi, która się w sprawy włoskie wmieszała, ani też ze strony Austryi, która je zostawiła własnemu ich losowi od samego początku, uległy wpływom Badenu, który z Berlina odbiera rozkazy. Udało się też reprezentantom badeńskim bez trudu rozchwiać bezskuteczne narady ministrów, tak iż krajom południowym nie pozostanie nic innego, jak szukać wsparcia u Związku północnego i przyjąć jego urządzenia i opiekę.

Paryż 9 grudnia.

δ. Oświadczenie się Izby za niedopuszczeniem zaboru Rzymu wywołało zażartą polemikę między rojalistami a demokratami. Pierwsi domagają się większej śmiałości rządu i zwalenia jedności Włoskiej; drudzy, upatrując jakiś odcień między wyrażeniem się margr. Moustiera a p. Rouhera i w przekonaniu, że ten ostatni jest wylany dla większości, powstają dziś na Izbę i zdają się uciekać do samowładnej woli Cesarza. Cesarz stara się jeszcze trzymać środek i ocalić jedność Włoską bez Rzymu: powrót Franciszka II do Neapolu nie uśmiecha mu się; ale opierając się na oświadczeniu Izby, mówi już panu Nigra gołą prawdę. Rząd francuski wyrażał się długo niejasno o nienaruszalności Rzymu a to z dwóch przyczyn: aby skłonić Papieża do reform, i aby nie osłabiać Wiktora Emanuela w oczach Mazzinistów; ale skoro poprzedni gabinet florencki nadużył tego względu czy przez słabość czy przez podstęp, mówi dziś głośno i jawnie czego chce. Zaonegdajsza rozmowa Cesarza z p. Nigrą w tym przedmiocie była długa. Pan Nigra posłał zaraz jednego ze swych sekretarzy do Florencyi z depeszą. Mówią, że Cesarz posyła tam także ks. Napoleona. Jeszcze nie ma pewności, jak Włochy postąpią; jeszcze jest niejaka nadzieja, że Wiktor Emanuel, układając gabinet wojskowy, przytłumi Garibaldzistów, myślących o nowym napadzie na Rzym, ale nadzieja jest już mała. Nienawiść Francyi ku Włochom stąd pochodzi, że pierwsza uważa się dotąd za czoło cywilizacyi, Włosi zaś wydzierają jej to znamię i utrzymują, iż są potomkami Rzymian. Rząd francuski przypuszcza, że Włosi pójdą po drodze spadzistej i że uderzą znowu na Rzym a tym razem z wojskiem królewskiem. Wszystko też jest przygotowane w Tulonie i Algierze na wysłanie pięciu dywizyj do Civita-Vecchia. Cesarz pragnie utrzymać niepodległość Włoch w ich obecnych granicach, ale, skoro będzie do tego zmuszonym, zamknie oczy a może poda rękę rozwaleniu się jedności włoskiej, którą uważał dotąd za oś swej polityki. Jeżeli nieprzyjaźń dwóch bratnich narodów ma być nieubłaganą; jeżeli Włochy mają być lewem skrzydłem armii pruskiej, Francya musi zawczasu skrzydło to rozbić.

P. Rouher korzystając z tryumfu jaki odniósł w Izbie, pomimo że temu przeczy *Patrie*, chciałby zostać ministrem spraw zagranicznych, i zatrzymać ministerstwo stanu. Wątpią, aby Cesarz przychylił się do jego życzenia. Pan Rouher dał niejeden raz poznać, że choć jest gotowy bronić wszystkiego, przekłada nieczynność.

Ciało prawodawcze zaczęło dziś rozprawy o Niemczech. Pierwszy głos zabrał p. Garnier Pagès.

Dopóki się sprawa rzymska nie skończy, Francya będzie unikać wszelkich zatargów z Prusami. W tym celu *Patrie* napisała artykuł za odroczeniem reorganizacyi armii. Zapewniają jednak, że reorganizacya ta przejdzie. Thiers znów zapewnia, że Francya nie uniknie wojny z Prusami i że zostanie zaczepioną. Jest jeszcze w sferach rządowych odcień mający nadzieję, że Prusy przerzucą się na stronę Francyi, ale odcień ten jest mały i codzień zdaje się zmniejszać.

Margr. Moustier ma zebrać jutro wszystkich posłów i pełnomocników dla ułożenia podstawy konferencyi w sprawie rzymskiej. O celu ministra mówią z wielkiem nie dowierzaniem. W tym przedmiocie Anglia, Prusy i Rosya trzymają razem, a lord Stanley oświadczył się publicznie przeciw konferencyi.

Z okazyi wyprawy abisyńskiej lord Stanley rzekł, że Anglia zostaje w najlepszych stosunkach z Francyą. Takie oświadczenie jest jałowem i nic nie znaczy.

Dzisiejszy *Constitutionnel* przeczy, aby między Francyą a Austryą miał być ułożony traktat w celu zabezpieczenia nienaruszalności Turcyi. Pogłoski o tym traktacie chodziły przez czas długi. Sądzono, że traktat był rzeczywiście podpisany, lecz i Anglia przełożyła utrzymanie traktatu z r. 1856, czy dla tego, że go uważa za dostateczny, czy że go uważa za niebyły. Utrzymuje się ciągła obawa, aby Anglia nie rozwiązała wespół z Rosyą sprawy wschodniej. Przybył tu p. Dymitr Bratiano, brat ministra wołoskiego, przysłany nie dla zastąpienia p. Kretsulesko, lecz dla otrzymania od Francyi zrzeczenia się dawnych kapitulacyj, które w dzisiejszej epoce są już niepotrzebnemi.

P. S. margr. Moustier przesłał do Florencyi depeszę tłomaczącą głos Izby, w której oświadczył, że rząd nie zezwoli na zabór Rzymu, lecz że pragnie wejść w tej sprawie w ugodę z Włochami. Sądzą, że parlament florencki zaprotestuje, lecz że gabinet Menabrei zawrze ugodę z Francyą.

Kraków 13 grudnia. Posłem z mniejszych posiadłości wiejskich w Nowym Sączu, z dawnych powiatów Nowy-Sącz-Grybów-Ciężkowice, wybranym wczoraj został włościanin Jakób Laskorz (p. korespondencyę z Nowego-Sącza); posłem z mniejszych posiadłości wiejskich powiatów Lwów-Winnica-Szczerzec, Paweł Kosiński, naczelnik powiatowy. Na 157 głosujących otrzymał tenże 117 głosów; X. Szwedzicki dostał 36 głosów, reszta głosów rozstrzeliła się.

Najwyższem postanowieniem z d. 7 grudnia b. r. N. Pan przeniósł radcę sądu wyższego przy sądzie krajowym w Czerniowcach Józefa Spendlinga — do sądu wyższego we Lwowie i opróżnioną w ten sposób posadę radcy sądu wyższego przy sądzie krajowym w Czerniowcach nadał radcy sądu wyższego we Lwowie Drowi Dymitrowi Bendelli.

Namiestnik Galicyi przeniósł lekarza powiatowego Dra Kajetana Wolańskiego na własną jego prośbę z Śniatynia do Lwowa, a opróżnione posady lekarzy powiatowych w Buczaczu i Śniatynie nadał Drowi Alojzemu Drożdziewiczowi, lekarzowi miejskiemu w Bolechowie i Drowi Karolowi Wernerowi, sekundaryuszowi przy głównym szpitalu we Lwowie.

Wiedeń 12 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej Rady państwa nie skończyła się jeszcze dyskusya jeneralna nad ugodą finansową z Węgrami. Z drugiego dnia rozpraw podnieść tylko musimy mowy posła Herbsta i ministra skarbu, br. Beckiego. Pierwszy miał łatwe dosyć zadanie zbijania zarzutów posła Skenego, chociaż i profesor Herbst nie w różowych barwach kreślił położenie finansowe Austryi; pan Herbst staje jak prawie wszyscy zwolennicy ugody z Węgrami, na stanowisku faktów dokonanych. Broniąc postępowania deputacyi w układach z deputacyą węgierską, wskazał na trudności, z jakiemi miała do walczenia. Następnie Dr Herbst zanucił starą piosnkę o grzechach polityki systowania, której przypisuje przegranę pod Królowym grodem. P. Herbst wprawdzie nie wymienił nazwiska żadnego z ministrów, ale rzecz jawna, że słowa jego odnoszą się do p. Belcredego. Czy za innego ministerstwa Austrya żadnej nie poniosła klęski wojennej? Wszak i Magenta i Solferino i cała wyprawa do Szlezwiku zapisane na kartach dziejów austryackich! Szczerszym o wiele był minister skarbu br. Becke, który w półtoragodzinnej przemowie dowodził, że złe obecne nagromadziło się przez długi przeciąg czasu, i że nieszczęścia finansowe nie od dzisiaj ścigają Austryę. Z uznania godną otwartością rzekł minister skarbu, że trudno przewidzieć, czy monarchia zdoła jeszcze wybrnąć z kłopotów finansowych, ale cokolwiek się stanie — zapewnia br. Becke — będzie zadaniem ministerstwa wszelkich dokładać starań, aby państwo uchronić od bankructwa. Minister skarbu w długim swym wywodzie dotknął niejednej rany, która wymaga uleczenia, ale oglądając się za środkami, mógł tylko czynić obietnice. Niedobór na r. 1868 wynosi 53 milionów, baron Becke nie stracił jednak nadziei zupełnego pokrycia takowego.

Oprócz Dra Herbsta i ministra skarbu, zabrali jeszcze głos na posiedzeniu tem hr. Dürkheim, baron Korb, Skene, Dr Schindler i kanclerz baron Beust. Co pierwsi dwaj mówcy rzekli, na to nikt nie zwróci uwagi, bo innemi słowy, ale nudnie i rozwlekle powtórzyli uwagi innych posłów, gdy przeciwnie Dr Schindler nie zajmował się tyle właściwym przedmiotem rozpraw, tj. kwestyą ugody finansowej, ile raczej drwinami i dowcipami bawił słuchaczy, pełniąc w ten sposób sumiennie zadanie żartobnisia Izby. Między posłem Skenem, któremu na szczęście Dr Hanisch głos swój odstąpił, a kanclerzem baronem Beustem toczył się dalej wczoraj rozpoczęty spór o zakupno jednego z dzienników wiedeńskich i o sprzedajność innych. Pod pierwszym mianowicie względem, Skene stanowczo po raz wtóry żądał wyjaśnienia, a p. kanclerz złożył oświadczenie, które rozmaicie sobie tłomaczyć można; rzekł bowiem, że p. Skene powinien wiedzieć, że dziennik ów (tj. *Presse*), nie jest własnością rządu. Na końcu posiedzenia baron Beust nadmienił, że na następnem posiedzeniu obszernie przemówi w sprawie ugody finansowej.

Podajemy dziś w streszczeniu mowy Dra Herbsta i ministra skarbu.

Dr Herbst: Zwrócę się przedewszystkiem przeciw zarzutom p. Skenego. P. Skene przypisuje sobie wyłącznie i dobre chęci i wszechwiedzę; ja tak nie myślę; w parlamencie po każdym członku spodziewać się można, że najlepsze go powodują chęci; ale pytam się, czego chce p. Skene? Ustawie o kwotach nic nie ma do zarzucenia, co do ustawy o długu państwa nie zgadza się, jak się zdaje z nami, i dla tego pragnie widzieć ministrów i członków deputacyi na ławie oskarżonych, i dla tego śmiesznością okrywa sprawozdanie wydziału!

P. Skene rzekł, że Węgry powinny więcej płacić, niż dotąd, lecz staje przeto w sprzeczności ze sobą samym, ponieważ żądał, aby sumy, jakie Węgry dotychczas rzeczywiście płaciły, służyły za podstawę dalszych obrachunków.

Członków deputacyi p. Skene dla tego tylko nie oskarża, ponieważ odmawia im pojęcia rzeczy, czyli wyrażając się według kodeksu karnego, uznaje okoliczność łagodzącą — zaniedbanego wychowania. (Śmiech; Skene potakuje). P. Skene atoli tylko na deputacyę przedlitawską miota podobne obelgi, dla węgierskiej ma wielkie uszanowanie, a możeby dla niej cześć miał większą, gdyby się była oświadczyła za bankructwem. (Śmiech).

Mowca broni następnie projektów rządowych. Stanowisko sejmu węgierskiego jest odmiennem. Rozpoczynając układy z Węgrami, miano tylko na względzie jedność armii, nie zaś finansów, bo zapomniano o długu państwa. Dla tego deputacya w trudnem stę znajdowała położeniu, bo Węgry żadnego nie wzięły na siebie zobowiązania.

P. Skene pyta się, kto nas zmusił do zawarcia ugody z Węgrami? Proszę uwzględnić sytuacyą, jaka nastała po sankcyonowaniu konstytucyi węgierskiej. Węgry na mocy tej konstytucyi zrzuciły ze siebie wszelkie ciężary i obowiązki. Nie nasza to wina, bo myśmy Węgrów nie postawili w tak szczęśliwem położeniu, bo myśmy nie przyprawili o szkodę wierzycieli państwa.

Nieszczęścia naszej polityki finansowej nie dziś powstały, a ugoda z Węgrami nie jest jedynym powodem naszego zubożenia. Odpowiedzialną za to będzie polityka zewnętrzna i wewnętrza.

Już w adresie z r. 1865 wskazano na złe gospodarstwo finansowe. Ale jakąż dano odpowiedź? Systowanie konstytucyi, polityka, która się skończyła klęską pod Królowym-grodem, wykluczeniem Austryi z Niemiec i pomnożeniem długu państwa o 700 milionów banknotów. (Oklaski.)

Minister skarbu baron Becke mowę swoją rozpoczyna obroną deputacyi przedlitawskiej: robiła ona, co mogła i jej staraniom zawdzięczyć owszem należy, że deputacyę węgierską skłoniła nareszcie do układów także i w kwestyi długu państwa. Minister skarbu uznaje bystrość Dra Herbsta, który dowiódł, że na Przedlitawią w skutek ugody z Węgrami nie przypadają większe ciężary.

Przechodząc do chwilowego położenia finansowego Austryi mówi: Pieniądze na opłacenie styczniowych procentów od papierów publicznych leżą już w kasach, lecz pokażcie mi ministra — dodaje p. Becke — któryby przyjął na siebie odpowiedzialność wypłaty, nie będąc do tego upoważnionym przez ustawę? W razie odroczenia rozpraw, minister skarbu musiałby wypłatę procentów (kuponów) tymczasem zawiesić aż do ukończenia dyskusyi budżetowej.

Obraz budżetu na rok 1868 przedstawia się w sposób następujący: Wydatki na sprawy wspólne 56 milionów, na dług państwa 115 milionów, na administracyą 77 milionów, razem 248 milionów. Dochodów jest 195 milionów, zatem niedobór wynosi około 53 milionów, a w celu pokrycia takowego rząd przy obradach nad budżetem odpowiednie przedłoży projekta.

Giełda witała z radością ugodę z Węgrami, i zadrżała w chwili, kiedy się zdawało, że kompromis nie przyjdzie do skutku.

Stan rzeczy nie tak czarny, jak go malują. W tym roku wpłynęło o 2,799,000 złr. więcej w podatkach stałych, a 3,518,000 złr. w podatkach niestałych, a jeśli tak dalej pójdzie, można się spodziewać w następnym roku 21 milionów większego dochodu.

Zaprzeczyć niepodobna, że gdyby dochody państwa nie wzrastały, dług państwa w przeciągu lat 10ciu znacznie się powiększy.

Dla tego trudno powiedzieć, czy ratunek jest jeszcze możebnym. Pojmuję zatem zapatrywanie się pesymistów, chociaż z drugiej strony istnieje silna nadzieja, że się wszystko da naprawić.

Rząd zaś postanowił nie dopuścić bankructwa. Jakiekolwiek rząd przedłoży projekty, bankructwa nie będą one miały na celu.

Zarzucono rządowi, że żyje z dnia na dzień, i że minister ciągle się uwija z tajnemi planami finansowemi. Wyznaję — mówi p. Becke — rozbierałem 100 rozmaitych planów finansowych, lecz na podobne położenie niemasz środka uniwersalnego. Praca i oszczędność, to najzdrowsza i najskuteczniejsza zasada, czyli innemi słowy mało wydawać a jak najwięcej pobierać. Tylko na pojedyncze niedostatki istnieją środki zaradcze a tych używać będziemy.

Mowca wskazuje, że państwa, jak Hiszpania, które się chwyciły bankructwa, w ten sposób zubożały i coraz bardziej upadały, gdy przeciwnie państwa, jak Holandya i Anglia, które wśród najtrudniejszych okoliczności pełniły obowiązki względem wszystkich, pokrzepiły się w końcu i do wielkiego się wzniosły bogactwa.

Minister skarbu przechodzi następnie do przedstawiania nieprzebranych źródeł posiłkowych Austryi i przytacza masę przykładów, jak wiele skarbów jeszcze posiada monarchia.

Robotników austryackich wysoko cenią za granicą, lecz jeszcze nie jedno musimy uczynić w celu podniesienia oświaty klasy robotniczej. Liczne święta również niekorzystnie działają na produkcyę. Z podźwignięciem dobrobytu ludu pomnożą się dochody państwa.

Baron Becke zapowiada podwyższenie podatków od wódki i od cukru. Także i podatek gruntowy nie wszędzie jest równie wysokim i można go podnieść. Podatek dochodowy i podatek zarobkowy wymagają również reformy i uporządkowania. Nie przypuszcza p. minister, aby w Austryi tylko 50 milionów było opodatkowanego dochodu. Dlatego zamyśla zaprowadzić podatek dochodowy (*Klassificirte Einkommensteuer*), który ubogą klasę mało dotykać, bogatszych zaś odpowiednio obciążać będzie.

Minister skarbu zapowiada dalej reformę podatków od piwa, od soli itd., oświadcza się za zniesieniem monopolu tytuniowego, i wyznaje, że jest w ogóle przeciwnikiem wszelkiego ścieśniania konkurencyi.

Między rozmaitemi reformami, ważne zajmuje miejsce podniesienie oświaty ludowej. Powszechnie sądzą, że podobne reformy dopiero w późniejszych czasach pożądane przynoszą owoce. Baron Becke jest innego zdania. Cesarz Józef panował tylko lat 10, lecz już współcześni przejęli się duchem jego, który jeszcze do dziś dnia panuje w tej izbie. Dla tego nie należy rozpaczać, wspólna praca, wspólne działanie, doprowadzą nas może do szczęśliwego kresu.

W końcu długiej swej mowy oświadcza p. Becke wśród oklasków, że o dalszej emissyi banknotów skarbowych mowy nie ma.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 grudnia. Jeszcze raz podnosimy potrzebę udzielania ciepłego jadła tak zwanej zupy rumforckiej czyli krupniku dla ubogich, których liczba w mieście naszem jest bardzo wielka, a niewątpliwie przez całą zimę zwiększać się jeszcze będzie w braku wszelkiego zarobku. Otwarcie izb schronienia na czas zimy dla ubogich, do czego przyczynia się w znacznej części dobroczynność prywatna, przyniosło już skutki bardzo dobre, albowiem uratowało życie pewnie niejednemu z biedaków w ostatnich mroźnych dniach, a jak się dowiadujemy, ostatnia obława policyjna na włóczęgów, mały stosunkowo dostarczyła kontyngens, składający się zresztą nie z samego ubóstwa, ale przedewszystkiem z osób podejrzanych. Schronienie dane biedakom w ogrzewalniach, nie zapobieży jednak głodowi, chociaż od zmarznięcia uratuje, a jest w mieście, zwłaszcza po przedmieściach, wiele rodzin, które nie mają włożyć co do ust, i żywią się jałmużną, która im nie zawsze dozwoli pomyśleć o ciepłej strawie, albo o głodzie przepędzają nędzne życie. Wiemy, że łatwiej podnieść myśl jaką, aniżeli ją wykonać, ale i to wiemy, że nigdy daremnie nie wzywano u nas miłosierdzia.

— Od jednego z lekarzy tutejszych odbieramy następujące uwagi:

W przeszłym miesiącu z polecenia komisyi sanitarnej miasta Krakowa zamknięto nową salę w klasztorze Śgo Jana, w której od początku roku wykładano nauki dla uczennic kursu pedagogicznego, a to z powodu wilgoci rzeczonej sali, szkodliwie działającej na zdrowie uczennic i samychże nauczycieli, dopókąd takowa nie będzie zupełnie osuszoną.

Po tem zarządzeniu nakazanem względami sanitarnemi, uczennice kursu pedagogicznego, których jest na 1ym roku 27, na 2gim 14, pobierają nauki w celce przeznaczonej na kancelaryę szkolną, a że tam ani połowy uczennic pomieścić się wygodnie nie zdoła, więc jedne z nich skulone na ziemi piszą na kolanach, reszta zaś rozchodzi się do domu lub uczy się na kurytarzu klasztornym. Rzeczą jest Władzy szkolnej wiedzieć o takich wypadkach i zaradzić im, aby zdrowie uczennic i nauczycieli, ani nauka nie cierpiały, a w wypadku, o którym mowa, władza szkolna łatwo zaradzić mogłaby; skoro bowiem przez lat dziesięć kurs pedagogiczny mógł być pomieszczony gdzie indziej, niż na kurytarzu lub w kancelaryce szkolnej, to i teraz aż do zupełnego wyschnięcia nowo wymurowanej sali, co wszakże nie tak rychło nastąpi, można go było znów tam umieścić gdzie był przedtem, albo urządzić wykład w innych salach po zwykłych godzinach szkolnych.

Władza szkolna nie powinna patrzeć obojętnie na tę szkołę, która przetrwawszy tyle kolei, teraz z niemałą korzyścią dla miasta, a nawet dla kraju, rozwijaćby się mogła. Zostawienie więc tej szkoły, że tak powiemy, nietylko w pomienionym, ale i w wielu innych wypadkach samej sobie, zamiast opiekowania się nią jako instytucyą publiczną, dopóki rzeczona władza istnieje, zdaje się być jej obowiązkiem.

— Otrzymaliśmy z Żarszyna pocztą 25 złr., a mianowicie:

od L. H. 15 złr. „jako początkowy, da Bóg, datek, celem otworzenia przytułku i obdzielania krakowskiego ubóstwa zupą rumfordzką.“

od R. R. na cel powyższy 5 złr.

od R. R. na powracających z Sybiru 5 złr.

— W lwowskiej *Gazecie Narodowej* korespondent z Żywca powiada, że *Czas* „przekręcił“ nazwisko prezesa i wiceprezesa Rady powiatowej żywieckiej, z których pierwszy nazywa się nie Londyn lecz Laudyn, a drugi Maultz nie zaś Maulitz. Nie nasza wina, że nazwiska te były niewyraźnie napisane. Nie ubliżając obu wybrańcom, wyznajemy, że nazwiska ich nie były nam znane, abyśmy je z pamięci sprostować mogli, a co do pierwszego, zdarzyło się to samo *Gazecie Lwowskiej*. Ależ w tym samym numerze lwowskiej *Gaz. Narodowej*, która nasze omyłki drukarskie tak skwapliwie poprawia, dopuszczono się niemniej zadziwiającego „przekręcenia“ w liście z Krakowa, bo kandydata do naszej Rady miejskiej p. Stockmara nazwano p. Stockmanem. Nie możemy zaiste wyjść z podziwienia, iż *Gazecie Narodowej* było nazwisko p. Stockmara nieznane, żeby je aż „przekręcić“ tak jak to uczynił *Czas* z nazwiskiem p. Laudyna.

— *Zapytania ze strony Rad gminnych i powiatowych do Oddziału Archeologii i Sztuk pięknych w Towarzystwie naukowem krakowskiem, o udzielanie im wskazówek pod względem właściwych herbów na pieczęciach, mogą dać oddziałowi temu rozległe zajęcie;— przecież sprawa ta, jako istotnie ważna i pomocy ze strony ludzi fachowych wymagająca, podejmowaną jest gorliwie. Wielce jednak trud byłby zmniejszony, gdyby wymienione urzędy popierały zapytania tego rodzaju odpisami dokumentów erekcyjnych lub wskazówek z dziejów owych miast i okolic, dla których pieczęci potrzeba.

— W skutku śmierci Dra Ant. Kauckiego opróżnioną została w Myślenicach posada lekarza miejskiego, z którą połączona jest wprawdzie nie wielka płaca roczna, lecz praktyka miejscowa i okoliczna mogłaby dać nadzieję dostatniego dochodu zdolnemu lekarzowi. Zapewne Rada miejska udzieli tę posadę lekarzowi Polakowi, gdyż wątpimy, aby prawdą było co nam donoszą, że zamiast rozpisania konkursu, zamierzono posadę lekarza w mieście polskiem leżącem w o-

---

historya na swych kartach — lecz mała ta zabiegliwość gospodarcza rozstrzyga o utrzymaniu i dziedziczeniu ojczystej ziemi.

I jak to straszno, i jak to smutno, dziś zwłaszcza, pomyśleć sobie, że jeśli prędko zarastają grobowce, to zgliszcze domostwa nieskoro się odbudowuje; i jeśli krew wsiąka szybko w ziemię— to nędza, upadek materyalny, często całego rodu, gdzieś z wiatrem rozwiewa się po świecie, wlecze się za katastrofą polityczną jak długi pogrzebowy pochód przez całe szeregi lat. Syn rzadko powraca do włości, gdzie był ojciec; osierocone rody rozbiegają się po świecie, a nowa warstwa zabiera ich miejsca i wypełnia tę próżnię... Na całym obszarze Polski ileż dziś osieroconych rodów, gdzie się podzieją ich sieroty, po krwawym dramacie gigantycznych rozmiarów, po zapasach rozpaczy i bohaterstwa — czy odwróci Opatrzność tę straszną agonję nędzy, wywłaszczania i upadku, czy prędzej te luki się zapełnią, niż w okolicy rzezi tarnowskiej? Po modlitwie za pomordowanych trzeba zaraz zmówić modlitwę za tych co przeżyli, bo to także męczeństwo, ale męczeństwo długie i powolne!

My znamy już tylko z tradycyi inną przeszłość téj okolicy, gęsto tu rozrzucone dworki wśród malowniczéj doliny lekkiemi wzgórkami otoczonéj z tym pejżażem pełnym wdzięku, pełnym ludzkości. Te dworki niegdyś zamieszkane tworzyły jeszcze niedawno jakby jeden wieniec sąsiedzkiéj szlacheckiéj towarzyskości o wesołem, czasem hulaczem życiu — jakżeż dziś ten wieniec rozerwany i cierń tylko został kiedy wśród burzy kwiat u niego zerwany. Wsie zawsze tak blisko i dwór jak dawniéj patrzy swemi bielejącemi oknami na sąsiedni dworek, a jednak sąsiedztwa nie ma, bo sąsiedztwo nietylko mierzy się bliskością miejsca, ale tradycyą wspólną, pewnem zespoleniem socyalnem, jest zrośnięciem w jedno grono. Nigdzie bardziéj odosobnienie niezaległo miejsca zbyt może gwarliwego poprzód życia, niż w téj okolicy. Jak o koleżeństwie tak i o sąsiedztwie byłoby bardzo wiele do mówienia, a zdaje nam się, że jak jednego tak i drugiego przesadzono znaczenie. Jeśli jakaś wyższa, szlachetna myśl, jeśli jakaś boża iskra spłynie po tym magnetycznym łańcuchu co łączy czy to młódź w koleżeństwo, czy to społeczność pewną w sąsiedztwo, cóż pod takiem tchnieniem nie zabłyśnie? lecz jakżeż rzadko i trudno o tchnienie i prąd podobny; kiedy zaś spłynie po tem zespolonem kole prąd wsteczny, kiedy tchnienie rozpusty ciała lub rozpusty ducha dotknie młodzież, lub prąd próżności, przesady i zbytku przejdzie przez okolicę, czemżeż staje się koleżeństwo lub sąsiedztwo jeśli nie środkiem do szczepienia zarazy. Przeto jak wolimy dla młodzieńca odosobnienie niż złe koleżeństwo. tak korzystniejszem jest często dla pewnych okolic mniéj gwarliwe życie społeczne, choćby znów odosobnienie, lepszą nawet zupełna samotność, która jest korzystną w pewnym stopniu i do moralnego podźwignienia i do materyalnego uzasobnienia. Toteż i doliny nadbielską nie będziemy oskarżać o tę apatyą towarzyskéj, my cośmy długie lata samotności w niéj spędzali. Ależ bo wśród tych gajów oddzieleni od świata, niedostępnemi drogi i kapryśną rzeką, tam właśnie doszliśmy do słusznego ocenienia całéj wartości towarzystwa, jak i skarbów samoistności, zarówno jak tego wielkiego towarzystwa pracy i nauki. Jak, kiedy choć nie ma między młodzieżą ducha koleżeńskiego, niemniéj wynosi się z ław szkolnych jedną lub dwie przyjaźnie co wystarczą na całe życie i których następnie zawarte stosunki nie słabną; równie tak, choć okolica nie ma sąsiedzkiego życia zawierają się te węzły dawnéj przyjaźni i sąsiedzkiéj solidarności, któréj oddalenie nieosłabi. Toteż witaj mi dolino! gdzie niejedną bratnią przyjdzie mi uścisnąć rękę, niejedną rodzinę przyjazną powitać, i gdzie nietylko ludzie przypominają przeszłość, nietylko sąsiedzkie dwory, nietylko wiejskie chaty ale każdy gaj i ruczaj każdy i stary dąb przed domem, i ta grusza w sadzie dochowała wspomnienia, które się doń wiąże, dochowała wiernie przyjaźni i tych sojuszów, które z nią młode jeszcze chłopię zawarło.

Niewiem czy to potęga tych sojuszów młodzieńczych, tych wspomnień długiego pożycia wśród tego małego światka oddzielnego i wśród tej natury tak umaja i ubarwia mi dolinę Biały — lecz powab jej nie zrównany. Rozkosznie pląsa i w wężowe sploty przewija się wśród żyznych równin i gęstych zarośli co ją w okół wieńczą, służąc różnorodnemu ptactwu za zieloną klatkę — rozkosznie pląsa ta szkodnica Biała; oj, szkodnica ta swawolna popsowała wiele pracy i dobytku ludzkiego! W parę miesięcy po wylewie bolesno jeszcze było patrzeć na to w okół zniszczenie, jedna klęska więcej w tak nieprzerwalnym klęsk szeregu to może to ostatnia kropla co niejednemu przepełni czarę niedostatku i strat ustawicznych. Lecz oto i miejsce pociechy, w klasztorze po Benedyktyńskim Panny Maryi w Tuchowie, w miejscu uświęconem tyloma cudami, doroczny odpust. Z wysokiego wzgórza świątynia ta włoskiej struktury błogosławi całej okolicy; widna ona zdala. Od wieków tu nietylko garną się do stopni ołtarzy okoliczne rzesze, ale przybywają całe szeregi Węgrów i Słowaków na tygodniowy odpust lipcowy, bo legenda mowi, że obraz ten znikłszy z kościoła w Węgrzech przeniół się cudownym sposobem do nowo wznoszonej świętyni w Tuchowie o mil czterdzieści. Klasztor benedyktyński będący attynencyą opactwa Tynieckiego był ostatnią siedzibą tychże opatów, panów stu włości, z których wiele w tej dolinie rozrzuconych.

Gdzie poruszyć tę ziemię, wszędzie się trąca albo o cuda wszechmocności Bożej, miłościwej a widocznej Jego tu pieczy, albo o starą pobożność narodu co stanowiła całą więź jego moralną; przeto i wątpić o jej przyszłości nie można. Ta miłość ziemi, o którejśmy mówili ma także swoją odrębną kolej swoje wielkie nauki i swoje wielkie pociechy; wiedzie ona ducha po głębiach życia, każe ona od prostaka uczyć się tajników tej ziemi, każe w jednym ojczystym zagonie widzieć nieprzerwalność tradycyi i wiekowej pracy, co ten zagon odwiecznie uprawiała; a dziedziczenie takie potu tylu pokoleń, dziedziczenie ziemi i uświęcenie jej pamiątek i bogactw, cześć pomników starych i żyznych uprawa łanów, czyliż już nie jest owładnieniem idei i dziedzictwem Ojczyzny?

My z tej rozwartej księgi ziemi, czytamy takie zapowiedzi o jej przeznaczeniu; takie tam uczucia swą duszę wślad całego stworzenia ku niebu; a tak wszystko, martwa natura i prostaczy lud świadczy i dowodzi o iściznie narodu — jak te stare mury, owe klasztory, zamki i świątynie co świadczą wiekom ubiegłym. Dwa to czyste źródła, z których czerpać jeno miłość Ojczyzny: przeszłość i ziemia. Obecna, przechodowa społeczność, to tylko pękające ogniwo co dwa te światy spaja i tyle tylko ma siły o ile zrozumiała przeszłość a utwierdziła się na ziemi ojczystej, tyle patriotyzmu o ile przeszłość i ziemię porówni ukochała.

L. D.

kolicy czysto polskiej, nadać cudzoziemcowi nie umiejącemu wcale po polsku.

— *Lwów* d. 10 grudnia.

(z.) Powzięto tutaj myśl tworzenia małych księgozbiorów, złożonych z dzieł rozmaitéj treści z wszystkich gałęzi nauk i piśmiennictwa, i sprzedawania takowych po bardzo miernéj cenie, o wiele taniéj niżeli pojedyncze książki do tych podręcznych czytelni wchodzące. Wykonaniem tego pomysłu zajął się właściciel *Dziennika literackiego* p. Juliusz Starkel, i ogłosił właśnie program wzywający do nabywania tych księgozbiorów. Składają się one z nakładów redakcyi tego dziennika, tudzież z dawniejszych nakładów pp. Wilda i Winiarza. Za cenę 25 złr. nabywa się taką czytelnię obejmującą kilkadziesiąt książek; lecz i liczniejsze, wedle życzenia nabywców po 50, 75 i 100 złr. Powodzenie tego przedsiębiorstwa zależy na dobrym doborze książek, inaczéj bowiem, całe przedsiębiorstwo zamieni się na spekulacyę dla pozbycia się książek nierozprzedanych zwykłą drogą księgarską. Same nakłady, o których mowa, nie utworzą jeszcze biblioteki z pewnym planem obmyślanéj.

Na wykłady dziejowe p. Henryka Szmitta coraz liczniéj zgromadza się publiczność, odkąd z pola dziejów powszechnych przeszedł p. Szmitt do właściwego przedmiotu swoich wykładów, mianowicie do dziejów polskich. Wykłady stają się coraz bardziéj zajmujące już z samego swego przedmiotu. W dwu ostatnich określił p. Schmitt obraz społecznego, ekonomicznego, obyczajowego i politycznego stanu Polski w XVIII wieku, z wielką znajomością rzeczy. W gronie słuchaczów widać coraz więcéj młodzieży akademickiéj.

— Obwieszczenie Namiestnika z d. 9 grudnia powiada, że gdy w ostatnich czasach tak utwory pióra jak i sztuk pięknych przesyłane bywają wprost N. Panu, przeto przypomina się przepisy, na mocy których należy się w takim razie postarać za pośrednictwem władzy krajowéj u naczelnego ochmistrza dworu, który dopiero w razie zezwolenia N. Pana upoważni nadesłanie dzieła dotyczącego.

— Zakon OO. Bernardynów w Galicyi (*Fratres minores Sti Francisci*), którego syndykiem jeneralnym jest obecnie hrabia Alfred Potocki, członek Izby panów, a prowincyałem, od d. 24 lipca 1867, przew. X. Anzelm Pizuński we Lwowie, ma następujące klasztory:

1. W Krakowie na Stradomiu, fundowany r. 1443 przez kardynała Zbigniewa Oleśnickiego; 5 księży, 3 kleryków, 4 laików.

2. We Lwowie (pod wezwaniem św. Jędrzeja), fundowany r. 1400 głównie przez Jędrzeja Odrowąża, wojewodę podolskiego. Zniszczony podczas napadów nieprzyjacielskich wraz z kościołem, odbudowany został w roku 1612. Parafia liczy obecnie 6,800 dusz. W klasztorze mieści się 15 księży, 16 kleryków, 5 laików.

3. W Przeworsku, fundowany r. 1461 przez Rafała hrabię na Tarnowie, Jarosławiu i Przeworsku; 3 księży 1 laik.

4. W Samborze, fundowany także w r. 1461 przez Jana Odrowąża i jego małżonkę Beatę z Tęczyńskich. Po spustoszeniu przez Turków odbudowany został w r. 1585 przez Jerzego Mniszka, wojewodę sandomirskiego, następnie w r. 1786 zniesiony, a w r. 1847 zwrócony Bernardynom; 2 księży, 2 laików.

5. W Tarnowie, założony w r. 1480 przez Jana Amora hrabię na Tarnowie; 3 księży, 2 laikow.

6. W Sokalu, fundowany w r. 1599; 6 księży, 1 kleryk, 7 laików.

7. W Kalwaryi, fundowany około r. 1600 przez Mikołaja Zebrzydowskiego, wojewodę krakowskiego; 10 księży, 3 kleryków, 12 laików.

8. W Leżajsku, fundowany w r. 1603 przez Łukasza z Bnina Opalińskiego; 5 księży, 6 kleryków, 7 laików.

9. W Rzeszowie, fundowany w r. 1624 przez kasztelana Mikołaja Spytka Ligęzę z Bobrka; 5 księży, 3 laików.

10. W Zbarażu, fundowany w r. 1637 przez kasztelana Jerzego Zbaraskiego, zniszczony podczas wypadkow wojennych w r. 1675, został następnie odbudowany; 5 księży, 1 kleryk, 3 laików.

11. W Alwerni pod Krakowem, fundowany w r. 1625 przez Krzysztofa na Korytnie Korycińskiego; 3 księży, 2 laików.

12. W Leśniowie, fundowany w r. 1637 przez kasztelana Macieja Leśniowskiego; 3 księży, 2 laików.

13. W Brzeżanach, fundowany w r. 1683 przez Mikołaja Hieronima Sieniawskiego; 4 księży, 2 kleryków, 3 laików.

14. W Krystynopolu, fundowany w r. 1695, przez kasztelana Feliksa Kazimierza Potockiego; 2 księży, 1 laik.

15. W Gwoździcu, fundowany w r. 1723 przez hrabinę Zofię Potocką; 3 księży, 3 laików.

16. W Dukli, fundowany w r. 1740 przez kasztelana Mniszka; 2 księży, 1 kleryk, 1 laik.

Ogółem jest 74 księży, 36 kleryków, 52 laików i 6 tercyaryuszów, razem 168 zakonników.

Jest także żeński klasztor téj saméj reguły u św. Józefa w Krakowie z 22 zakonnicami.

— Dzień 12 grudnia zupełnie pochmurny, w wieczór starało się wypogodzić. Silny wiatr zachodni ciągle panuje, w wieczór i rano 13go grudnia przeszedł w dość silny wicher. Ciepło doszło do + 0°,8, zimno do — 1°,3 R. Barometr już to spada, już to do góry idzie, stan jego o godzinie 6éj zrana dnia 13 grudnia 321''',09; termometru + 1°,2 R.

— W sobotę dnia 14go grudnia, Śgo Nikazego biskupa.

Sprawy Sądowe.

Kraków 13 grudnia.

Prezydujący: Dr Roczek, z. prokuratora: Doliński; obrońca: Dr Kucharski.

(*Rabunek*). Dzisiejsi oskarżeni nie po raz pierwszy stoją przed kratkami sądu. Jako towarzysze doli i niedoli razem się włóczą i w spółce popełniają kradzieże, za które się spotykają z dotyczącemi paragrafami kodeksu karnego. Są to jeszcze wszyscy młodego wieku przestępcy, ale pod względem zepsucia i smutnej przeszłości mogą iść o lepsze z niejednym zbrodniarzem. Według świadectwa moralności prowadzą wszyscy życie próżniackie i złodziejskie. I w rzeczy samej odpowiednie przebyli kary.

Wincenty Królikowski i Piotr Gregowski, każdy lat 18, byli już karani po 5 razy za kradzież i po 12 razy za włóczęgostwo, Anton Zwoliński (lat 27) 5 razy za kradzież, Wacław Łukaszkiewicz (lat 19) 2 razy za kradzież i 17 razy za włóczęgostwo, nakoniec Jan Magnuszewski (lat 24) 4 razy za włóczęgostwo.

Wszyscy tu wyliczeni obwinieni włóczyli się d. 21 maja około godziny 10tej wieczorem na Piasku. Przechodząc przez ulicę Karmelicką, spotkali idącego właśnie do domu Wojciecha Mameczka, który był cokolwiek napitym. Po krótkiem szamotaniu się zabrali mu, co miał, wszystko w wartości 3 złr. 18 kr., ściągnęli mu buty i zostawili go leżącego na ziemi. Prokuratorya oskarża ich więc o zbrodnię rabunku.

Do czynu tego przyznają się oskarżeni, lecz utrzymują, że poszkodowany był tak pijanym, iż mu bez oporu i to „bardzo łatwym sposobem“ zabrali rzeczy. Poszkodowany Jan Mameczka wypił „tylko“ 5 szklanek kawy z arakiem; nic więc dziwnego, że nie może jasnej i stanowczej dać odpowiedzi, w jaki sposób go napadnięto.

Prokuratorya obstaje przy swym pierwotnym wniosku i żąda, aby sąd uznał wszystkich winnymi zbrodni rabunku i skazał Królikowskiego na 10, Gregorskiego na 12, Zwolińskiego na 15, Łukaszkiewicza na 10, i Magnuszewskiego na 6 lat ciężkiego więzienia obostrzonego jednorazowym w tygodniu postem.

Obrońca Dr Kucharski oświadcza, że na obronę klientów swoich nic przytoczyć nie może i poleca tylko Magnuszewskiego łasce.

Sąd atoli był innego zdania i orzekł:

Królikowski, Gregorski, Zwoliński, Łukaszkiewicz i Magnuszewski nie są winni rabunku (*nichtschuldig*), ale stali się winnymi kradzieży, za co poniosą karę dwaj pierwsi i Łukaszkiewicz po 5 miesięcy ścisłego aresztu, Zwoliński karę 2 letniego ciężkiego więzienia z jednym postem, ostatni zaś 14 dniowego aresztu.

Prokuratorya założyła rekurs.

Prezydujący: Fiałkiewicz; z. prokuratora: Doliński; obrońca: Dr Kański.

(*Rabunek*). Wypadek ten ma wiele podobieństwa do poprzedniego. Zasiadający na ławie oskarżonych trzej włościanie Jędrzej Gryglewski, Józef Wilk (ojciec) i Jędrzej Wilk (syn) również nie po raz pierwszy pojawiają się w sali sądowej. Wszyscy byli już karani, a nadto Gryglewski — wedle świadectwa moralności — „jest włóczęgą bez żadnego uczciwego zatrudnienia“. W nocy z 22 na 23 czerwca napadli w Rybitwach chałupę Błażeja Dudery, chwycili go za gardło, wywlekli go na dwór a po zaciętej bitce zabrali mu krowę i jałówkę. Poszkodowany poznaje w nich sprawców, co go owej nocy zrabowali. Ci się wprawdzie stanowczo wypierają, ale silne przeciw nim walczą poszlaki. W szczególny sposób tłómaczy się Józef Wilk, liczący przeszło 50 lat; odsiedziawszy za kradzież „niewinnie“ 2 lata, wyspowiadał się przed księdzem, że już nigdy do żadnego złodziejstwa nie będzie należał. Że atoli słowa nie dotrzymał, dowodzi rozprawa.

Sąd ani z zeznań poszkodowanego, ni świadków nie mógł powziąść przekonania, czy czyn popełniony przez obwinionych stanowi zbrodnię rabunku, i dlatego wydał wyrok, że Gryglewski, Jędrzej Wilk i Józef Wilk nie są winni rabunku, ale stali się winnymi zbrodni kradzieży z gwałtem połączonej i skazał Gryglewskiego na $6\frac{1}{2}$ lat, Jędrzeja Wilka na 5 lat, i Józefa Wilka na 7 lat ciężkiego więzienia, zaobostrzonego jednorazowym w tygodniu postem.

Stosownie do § 2 nowelli karnej z d. 15 listopada 1867 jak wiadomo §§ 287 i 288 ustawy o postępowaniu karnem uchylone zostały, t. j. sądy karne już nie mogą wydawać ani wyroków niewinności, ani wyroków dla braku dowodów. Podług wspomnionej nowelli sąd nie mogąc skazać obwinionego, musi wydać orzeczenie — jak się ustawa wyraża — *nichtschuldig*.

Rozchodzi się o przetłómaczenie wyrazu tego na język polski. W obu podanych rozprawach sąd orzekł: Nie jest winny tej zbrodni.

Zdaniem naszem byłoby właściwiej słowo *nichtschuldig* tłómaczyć wyrazem polskim: Niewinien (zbrodni lub przestępstwa). Słowo: niewinny odpowiada niemieckiemu *unschuldig*, wyraz zaś: niewinien niemieckiemu *nichtschuldig*.

Odbieramy list następujący:

Szanowna Redakcyo *Czasu!*

W Nrze 272 *Czasu* z d. 26go listopada b. r. ogłoszono, iż w ciągu tygodnia miała się odbyć rozprawa ostateczna w sądzie karnym w Krakowie Pawła Więcka o kradzież.

Ponieważ niżej podpisany nazywam się także Paweł Więcek, jestem właścicielem domu i gruntu, i majstrem garbarskim w Kętach, czuję się w ten sposób na honorze dotkniętym, i dla tego proszę, aby szanowna Redakcya raczyła dokładnie podać miejsce urodzenia i pobytu tego już osądzonego Pawła Więcka.

Kęty dnia 9 grudnia 1867 r.

Paweł Więcek.

(Postaramy się żądaniu temu zadość uczynić. *Przp. Sprawozdawcy Sądowego.*)

Przyjechali do Krakowa od 12 do 13 grudnia.

HOTEL POD RÓŻĄ: Jan Noworytko z żoną i córką z Myślachowic, Franciszek Boguszewski wł. d. z Galicyi, Leonard Aleksandrowicz z Sanoka, Jan Jendel z Wiśnicza.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawezwania: Sąd w Milówce Jakóba Witosza i Jana Szczotkę spadkobierców Mateusza Szczotki z Nieledwi w d. 15 października 1819 zmarłego.

Zawiadomienia: Sąd tarnopolski Mojżesza Izaaka Medine o wniesionéj przez Wolfa Medine prośbie o dozwolenie intabulowania sumy 142 złr. $94\frac{1}{2}$ c. na realności pod L. 776—252 w Tarnopolu; kurator Dr Weisstein. — Sąd lwowski Emila hr. Potockiego o wniesionéj przeciw niemu przez Włodzimierza hr. Baworowskiego prośbie o wydanie nakazu płatniczego sumy weksl. 3,380 złr.; kurator Dr Sermak. — Sąd w N. Sączu Mendla Sperlinga o nakazie zapłacenia Aronowi Nebenzahl sumy 1,007 złr. — Sąd przemyski Jana Jerzego bar. Stressow o wydaniu mu pozwu przez Henryka Nowakowskiego o zapłac. sumy weksl. 90 złr.; kurator Dr Wajgart. — Sąd przemyski Bonawenturę Wisłockiego o wydaniu mu pozwu przez Tadeusza Wiktora o ekstab. prawa dwuletniéj dzierżawy z części dóbr Pakoszówka i Lalin; ustna rozprawa 21 stycznia; kurator Dr Mochnacki. — Sąd stanisławowski Olimpię Giżycką, Amelią Remer i spadkobierców Antoniego Remera o wydaniu im pozwu przez Józefę Płocką o zapłac. 2,000 złr.; ustna rozpr. 14 stycznia. — Tenże sąd Olimpię Giżycką, Amalię Remerową i spadkobierców Antoniego Remera o wydaniu im pozwu przez Lubinę Barłożyńską o zapł. 10,000 złr. lub 2,000 dukatów; ustna rozpr. 14 stycznia; kurator Dr Eminowicz. — Sąd Lwowski Franciszka Kratochwila oraz masę Maryi Kratochwilowéj o wydaniu nakazu płatniczego na sumę 500 złr.; kurat. Dr Męciński. — Sąd przemyski Jana Chryzostoma Konstantego Dwernickiego, Lubinę i Zygmunta Stetkiewiczów o wytoczeniu im pozwu przez Tadeusza Wiktora o uznanie płatności sumy 4,784 złr. $41\frac{1}{2}$ c. z ceny kupna dóbr Pakoszowki i Lalina; ustna rozprawa 21 stycznia; kurator Dr Mochnacki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY ZBOŻA

na targowicy publicznej w Krakowie praktykowane dnia 10 grudnia 1867.

	od zł.	c.	do zł.	c.
Mierzyca pszenicy zim. (w. 85f.)	5	75	7	5
Mierzyca pszenicy jarej „	6	25	7	—
„ żyta . . . (w. 80 f.)	4	$62\frac{1}{2}$	4	5
„ jęczmienia	2	85	3	50
„ owsa	1	75	2	—
„ grochu	4	50	5	50
„ jagieł	6	—	7	30
„ fasoli	5	50	6	50
„ tatarki	3	50	4	25
„ prosa	3	75	4	—
„ rzepaku zimowego	6	25	6	50
„ kukurydzy	—	—	—	—
„ wyki	3	25	4	—
„ ziemniaków	1	65	1	75
„ bobu drobnego	—	—	—	—
„ soczewicy	8	—	8	25
Cetnar wiedeński siana	1	—	1	25
„ „ słomy	—	$62\frac{1}{2}$	—	65
Funt w. mięsa wołowego	—	19	—	22
„ „ z bydła drobniejszego	—	18	—	20
Funt w. polędwicy wołowej	—	30	—	$32\frac{1}{2}$
„ „ słoniny	—	40	—	48
„ „ soli	—	—	—	9
„ „ mydła	—	—	—	—
Garniec spiryt. z opł. na 90° Tral.	2	60	2	75
„ okowity „ 82° „	—	—	2	—
„ masła młodego śwież	3	25	3	50
Kopa jaj kurzych	1	40	1	50
Miarka kaszy jęczmiennej	—	65	—	80
„ tatarczanej częstoch.	1	45	1	50
„ pszenicznej	1	50	1	60
„ perłowej	1	—	1	15
Miarka kaszy tatarczanej całej	—	95	1	—
„ tatarczanej łupanej	—	80	—	85
Miarka pęcaku	—	80	—	90
„ kaszy jaglanej	—	90	1	—
Sążeń drzewa łupowego twardego.	9	50	12	—
„ „ miękiego	8	—	10	—
„ węgli kamien. kraj.	—	—	19	—
Cetnar w. węgli kamiennych	—	42	—	44
„ „ kowalskich	—	—	—	50
Cetnar wied. mąki pszenicznej	11	—	14	40

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego w Krakowie dnia 10 grudnia 1867.

Wisłocki.

Delegowani obywatele: *Edward Fuchs. K. Ziernicki.*

Komisarz targowy, *Jezierski.*

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 11 grudnia. *Provinzial Correspondenz* donosi: Wczoraj hr. Bismark zamknął posiedzenia Rady związkowej Związku północno-niemieckiego. Rada związku cłowego, w której wezmą udział państwa południowo-niemieckie, zbierze się w styczniu pod przewodnictwem hr. Bismarka.

Monachium 12 grudnia. *Süddeutsche Presse* zamieszcza telegram z Stutgartu, który mówi: W Izbie deputowanych odbywały się rozprawy nad poselstwami. Minister Varnbüler wyrażając się o polityce Wirtembergii, stanowczo się oświadczył przeciw wejściu do Związku północnego; wejście to kosztowałoby kraj rocznie 5 milionów złr. i oddałoby koleje i poczty w obce ręce. Rząd zawarłszy dotychczasowe traktaty (zaczepno odporny i cłowy. *Red.*) zrobił co mógł najwięcej i czego wymagał obowiązek narodowy. Jeżeli Izba uchwali wniosek względem wejścia kraju do Związku północnego, wtedy nastąpi jej rozwiązanie. Izba odrzuciła utrzymanie posady posła we Florencyi.

Paryż 11 grudnia. *Monitor wieczorny* wraca w przeglądzie swoim do oświadczeń Moustiera i Rouhera. Zapisuje jednogłośne niemal zaufanie na korzyść rządu, i mówi, że nigdy zupełniejsze i sympatyczniejsze porozumienie nie zapanowało między ministerstwem a zgromadzeniem prawodawczem, jako dowód pochwalający przeszłość i zupełną wiarę w przyszłość. Wotum to dodaje dyplomacyi francuskiej nowej siły. Rząd cesarski nie przestaje wzywać współudziału państw dla dzieła uspokojenia i sprawiedliwości, które zdaniem jego, leży zarówno w interesie Papiestwa jak i Włoch samych. Rząd zamiast działać z pogardą i obojętnością dla jedności włoskiej, pragnie, aby obustronne zawiści i niedowierzanie poszły w niepamięć, pragnie przyspieszenia chwili, w której jedność Włoska pojmie, że musi bronić praw zwierzchniczych Papieża. Rząd mniema, że rady Europy wywrą szczęśliwy wpływ i myśl pojednania przywiodą do uznania. Konferencya niestraciła nic z swojej stosowności chwilowej. W tym duchu wyraził się rząd tutejszy wobec rządów, z któremi układy są rozpoczęte.

Paryż 11 grudnia. *La Patrie* zapewnia, że projekt reorganizacyi wojskowej przedłożony będzie Ciału prawodawczemu we czwartek. Podług depesz telegraficznych florenckich w *La Patrie*, możnaby się domniemywać, że Izba deputowanych we Florencyi uchwali umotywowany porządek dzienny, który uchyli ponowienie wotum z r. 1861, ogłaszające Rzym stolicą Włoch. Listy prywatne atoli każą powątpiewać o prawdzie tego podania.

Paryż 11 grudnia. Dzienniki ogłaszają list redaktorów Havina i Guéroulta, który mówi, że zawistne oszczerstwa Kervéguena (w Ciele prawodawczem, o popieraniu za pieniądze obcej polityki przez dzienniki paryskie) przeciw prasie liberalnej, oddane zostały pod sąd honorowy złożony z pięciu deputowanych.

Paryż 11 grudnia. (*N. fr. Pr.*) Lubo kontyngens na rok 1868 nie jest jeszcze prawnie oznaczony, wszelako prefekci i podprefekci otrzymali już polecenie wygotowania wykazów popisowych.

Paryż 11 grudnia. (*Pr.*) Grecya reklamuje prawo zostania zaproszoną na konferencyę, skoro Turcya zaproszenie otrzymała. — Arcybiskup Darboy ma zostać kardynałem.

Londyn 10 grudnia. Lord Derby dziś rano odjechał; byli temu odjazdowi obecni lord Stanley i Disraeli.

Florencya 11 grudnia. W Izbie deputowanych minister skarbu przedkłada projekt ustawy względem odłożenia na później zwinięcia wolnych portów. Massari pochwala politykę Ricasolego tak w sprawach zagranicznych jak i rzymskiej, a gani Rattazzego. Rozbiera on położenie kraju, który znużony jest agitacyami i zamieszkami, a oddaje poklask lojalności i odwadze teraźniejszego gabinetu. Crispi zabierając głos dla wzmianki osobistej, mówi, iż był zawsze przeciwnym ostatniej wyprawie Garibaldego; że Rattazzi prosił go o przeszkodzenie temu przedsięwzięciu, które zresztą dokonane było wbrew jego woli; że usiłował zapobiedz gorszemu złemu; że Rattazzi zrobił co tylko mógł, aby Garibaldego zatrzymać na Kaprerze i niedopuścić wydalania się ochotników, lecz było to niepodobieństwem. Ferrari mówi: Konwencya wrześniowa, która powinna była przynieść dobry rezultat, naruszaną była w sposób zuchwały przez Francyę naprzód skrycie, potem jawnie. Gabinet Rattazzego popełnił błąd, że nie reklamował w należytym czasie przeciw temu naruszeniu jej na gorącym uczynku i nie naznaczył naruszenia tego aktu, który kosztował Włochy wiele ofiar i zawiesił stosunki z rządem francuskim. Mniema on, że chcieć iść do Rzymu za porozumieniem się z Francyą, jak o tem mówiono, byłoby aktem niewolniczym i śmiesznym. Po Mentanie musi ministerium wypowiedzieć konwencyę. Oświadcza on, iż kocha Francyę, ale jest tego zdania, że teraz ze względu na własną godność należy zawiesić stosunki z Francyą, bez obawy wojny z tego powodu. Alfieri robi kilka uwag politycznych i żąda od parlamentu dokładnego wykonania formuły Cavoura o wolnym kościele.

Petersburg 11 grudnia. Urzędowa gazeta wojskowa donosi, że Cesarz zezwolił na uzbrojenie armii bronią igiełkową podług systemu Carla. Broń ta okazała się być po wielorakich próbach doskonalszą od pruskiej. Fabryki prywatne w Kronstadzie zajęte są bez przerwy urządzeniem nowych karabinów. — Nowa taryfa cłowa wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1869. *Birżew. Wiedomosti* piszą: Katolicy w Jerozolimie nabyli dom turecki dotykający kościoła Grobu Śgo i urządzili stamtąd przejście wprost do odnowionej teraz kopuły kościoła. Taki postępek, mówi rzeczony dziennik, sprzeciwia się poprostu traktatowi zawartemu między Rosyą, Francyą i Turcyą, na mocy którego kopuła kościoła Grobu Śgo ma być odnowioną w dawniejszej postaci, a przystęp do niej należy tym, którzy dawniej byli w jej posiadaniu.

Z oświadczenia *Monitora wieczornego* widać, że zamiar zwołania konferencyi nie został zaniechany, lecz owszem, toczą się w tej sprawie układy między gabinem francuskim a obcemi rządami. Idzie podobno o zgodzenie się na program, a to na podstawie oświadczeń tak ze strony kuryi rzymskiej jak i rządu włoskiego. *Gaz. Spenera* powiada dziś jeszcze, iż państwa akatolickie nie mają powodu rozdwajać się z Francyą o władzę świecką Papieża, co znaczy, że przyjmą tę władzę jako podstawę konferencyi; wszelako dziennik ten dodaje, że byłoby najlepiej, aby sama Francya porozumiała się z Włochami i Rzymem.

La France pisze: Mówią o wyjściu depeszy margr. Moustiera do jen. Menabrei, w której rząd francuski wzywa gabinet florencki, aby dokładnie wskazał mu swoje postanowienia i swoją politykę oznaczył. Minister włoski, jak słychać, miał odpowiedzieć, iż zachowanie się jego zależnem być musi od rozpraw parlamentu florenckiego i wypadku układów tyczących się konferencyi. Dopóki tego wiedzieć nie będzie, rząd włoski nie może dać odpowiedzi.

Lubo rozchwianie się planów pruskich, które miała rozpocząć dywersya Garibaldzistów we Włoszech, zdaje się zapowiadać pokój, wszelako jeden z korespondentów naszych dyplomatycznych z Wiednia (*r.*) pisze nam, że tamże zaczyna nabywać wiary mniemanie, iż Cesarz Napoleon nie znajdzie innego łatwiejszego wyjścia z kłopotów jak wojnę zewnętrzną, i to z Prusami. Zostawiamy korespondentowi naszemu zupełną odpowiedzialność za to jego zdanie, lecz zapisujemy tu równocześnie, iż Rosya nie jest jeszcze uzbrojoną, albowiem dopiero w ciągu lata wojsko rosyjskie ma otrzymać parękroć-sto-tysięcy karabinów igiełkowych. Może też z powodu tego opóźnienia, rząd serbski otrzymał nakaz okazywania na raz wielkiej sympatyi dla Turcyi, jaką dzienniki belgradzkie ni ztąd ni zowąd manifestują.

Z powodu budżetu krajów przyłączonych do Prus, toczyły się w Izbie deputowanych w Berlinie dnia 11 bm. rozprawy także nad stosunkiem księstwa Waldek, które jak wiadomo, nie zostało do Prus wcielone, lecz które panujący jego oddał umową z dnia 18 lipca r. b. w administracyę Prusom za wynagrodzeniem, i zapewne je zupełnie odstąpi, pocieszając się zapłatą w gotówce. Komisya sejmowa uchwaliła to przyjęcie księstwa Waldek w administracyę Prus, lecz zarazem wyraziła nadzieję zupełnego wcielenia księstw Waldek i Pyrmont. Hr. Bismark przedstawił przy tej sposobności zapatrywanie się rządu. Przedewszystkiem, Prusy niechcąc zrażać drobnych książąt niemieckich (hr. Bismark nie powiada, że w obawie wywołania zatargów z Francyą) nie obstają za bezzwłocznem wcieleniem ich, lecz owszem zostawiają im jeszcze charakter niepodległości w obrębie ustaw związkowych. Politycznie nie potrzeba Prusom niczego więcej, skoro księstwa te są związane z Prusami zawisłością od Związku. „Wobec ważniejszych względów politycznych, nie należy naruszać liczby udzielnych rządów.“ Zresztą wcielenie krajów związkowych przyczyniłoby Prusom wydatków, zwłaszcza, że kraiki małe niemieckie w wielkich są teraz kłopotach finansowych z powodu obowiązków, jakie wkłada na nie system militarny związkowy. Po tem oświadczeniu Izba odrzuciła wniosek względem wcielenia, a przyjęła pierwszy ustęp wniosku komisyi. Sens moralny z mowy hr. Bismarka jest taki: Zabrać dziś Waldek i Pyrmont byłoby to obudzić obawę krajów południowych i odstraszyć je od przystąpienia do Związku północnego, a przytem „wyższe względy polityczne“ nakazują wstrzymywać się od takiego kroku przemocy, to jest, wzgląd na Francyę. Następnie zachodzi i ta okoliczność, iż księstwa należące do Związku dotkliwie przyciśnięte obowiązkami związkowemi same się będą prosić, aby je wcielić do Prus, gdy tymczasem wchodząc bez ich woli w układy z ich panującemi, trzebaby tych panujących drogo opłacić. Jeżeli zaś księstwa te i ich panujący przekonają się, że się same utrzymać nie będą zdolne, targ z niemi będzie łatwiejszy i niższem będzie wynagrodzenie usunąć się chcących książąt.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 13 grudnia. W Izbie niższej rząd wniósł przedstawienie względem dalszego poboru podatków przed uchwaleniem budżetu. Przedmiot ten odesłano do wydziału budżetowego. Następnie obradowano dalej nad ustawą względem długu państwa. Rechbauer pragnąłby, aby dopiero po utworzeniu ministerstwa krajowego przychodziły rzeczone kwestye pod obrady; wszelako ze względów wyższej polityki głosuje za wnioskiem większości. Giovanelli i Kuranda przemawiają również w obronie wniosku większości; ten ostatni maluje smutną doniosłość redukcyi procentów. Po mowie bar. Loudona za wnioskiem mniejszości, Perger wnosi rezolucyę tej osnowy: Powód, że Węgry stałą cyfrę przyjęły na siebie, nie uzasadnia dla krajów po tej stronie Litawy żadnego prawnego zobowiązania do pokrycia reszty wysokości długu państwa, i dla tego Rada państwa zastrzega sobie powzięcie uchwał co do tytułów długu państwa i oprocentowania. Wniosek ten liczne znalazł poparcie. Stanęły za nim lewica, wielka część lewego środka i Polacy. Wielkie wzburzenie.

Kursa. Wiedeń 13 grudn. godzina 2 po połud. Metaliki 58·—. — Pożyczka narodowa 65·60. — Losy z roku 1860 83·—. — Akcye banku 677. — Akcye kred. 186·10. Londyn 120·60. — Srebro 118·50. — Dukat 5·72.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 13 grud.		
Sreb. pol. st. za 100zł.	109	107
— nowe obr. „	114	111
Listy zast. pol. bez k.	71	69
Banknoty pol. 100 złr.	406	396
Ruble ros. za 100 rsr.	169	164
Talary prs. za 100 tal.	180	175
Bankn. pr. za 150 złr.	$84\frac{1}{2}$	$82\frac{1}{2}$
Srebro nowe austr.	120	118
Dukat ważny	5 80	5 65
Napoleon d'or	9 75	9 55
Półimperyały rosyjs.	10 —	9 8[illegible]
Listy galic. nowe z k.	82	81
„ „ stare „	86	85
Oblig. indem. „	$66\frac{3}{4}$	$65\frac{1}{4}$
Ak. k. g. bez k. i dyw.	207	202
„ L. Cz. z całą wpł.	172[illegible]	167[illegible]
Listy banku hipot.	95	94
Wiedeń 10 grud.		
5% Metaliki na w. a.	53 70	53 50
„ Pożyczka narod.	66 60	66 40
„ Metaliki na m. k.	57 25	57 10
„ Obl. ind. niż. Aust.	90	89 50
„ „ czeskie.	89 75	89 25
„ „ węgiersk.	71 —	70 50
„ „ chor. i b.	72 —	71 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	65	64 50
„ „ bukow.	65 —	64
„ „ „ siedmg.	65 —	64 —
Pożyczka głod. gal.	99 75	99 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	96 90	96 70
4% Galicyjskie	78 25	77 75
$5\frac{1}{2}$% Węgiersk. los.	90 25	90 —
5% Boden Cr. austr.	104 —	103 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	151 —	150 50
„ „ „ 1854	[illegible]6 —	75 50
„ „ „ 1860	83 30	83 10
„ „ „ 1864	75 90	75 75
„ Como-Rente	22 —	21 50
„ Kredytowe	130 20	129 80
„ żegl. par. na D.	87	86 —
„ Ks. Esterhazy	118 —	115
„ Księcia Salm.	32 50	32 —
„ „ Palfy.	[illegible]4 75	24 25
„ ks. Klary	27 —	26 —
„ hr. St. Genois	25 75	25 25
„ miasta Budy	25 25	24 75
„ ks. Windischg.	17 50	16 50
„ hr. Waldstein.	20 75	20 25
„ hr. Keglevich.	14 —	13 50
„ Rudolfa	12 50	12 25

	żądają	płacą
Akc. bank. i przem.		
Banku narod. austr.	678	677
Zakładu kredytow.	184 20	184 —
Żeglugi par. na Dunaju	484 —	482 —
Kolei półn. Ferdynan.	1705	1700
„ rządowej fr.-a.	242 70	242 50
„ zachodniej c. El.	141 50	141 —
„ Pardubickiej	133 25	132 75
„ południowej	171 25	170 75
„ Galicyjskiej	205 —	204 50
„ Czerniow.	168 25	167 75
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	101 —	100 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	88 50	88 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	86 50	86 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	121 50	121 —
„ „ Emis 1867 „	115 —	114 50
Kol. połud. St. 500 fr.	103 50	103 —
„ Bony 6% 1875-1876.	211 75	211 25
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	92 25	91 75
„ „ za 100 fl. w. a.	89 —	88 50
„ w sreb. 5% „ „ „	107 —	106 50
Kol. Głog. za 100 fl. k m.	73 —	72 —
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 120 fl. w. a.	90 50	90 —
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	79 50	79 —
— — w srebrze „	88 75	88 25

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	97 50	97 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II	90 —	89 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	81 25	80 75
„ „ „ Emisya 1867.	85 50	85 —
„ Grac-Köfl. za 150 fl.		
— (w sr. $4\frac{1}{2}$% za fl. 100	76 —	74 50
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 50	81 —
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	91 25	91 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	98 50	97 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	92 —	[illegible]0 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	91 —	90 —
Waluty.		
Cesars. korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 78	5 77
„ — obrączk.	5 78	5 77
Złoto *al marco*	5 77	5 75
Napoleondory	9 71	9 70
Fryderyki	10 10	10 5
Luidory (niemieckie)	9 90	9 85
Suweryny angielskie	12 15	12 10
Imperyały rosyjskie	10 —	9 75
Srebro	120 —	119 50
Srebro, kupony	120 —	119 50
Talary związkowe	1 80	1 79

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 $81\frac{1}{4}$	1 81
Lwów 11 grudnia.		
Dukat holenderski	5 75	5 68
„ cesarski	5 81	5 75
Półimperyał rosyjski	10 5	9 92
Rubel srebr. rosyjski	1 88	1 84
„ pap „	1 68	1 66
Talar pruski	1 81	1 77
Listy gal. b. kup. w. a.	79 75	79 —
„ „ m. k.	83 61	82 84
Listy zast. banku hip.	94 67	93 83
Obligi indem. b. kup.	65 50	64 83
5% Pożyczka narod.	66 50	65 73
Akc. kol. gal. b. kup.	2[illegible]6 83	204 33
„ „ lwow.-czer.	169 33	166 83
Akcye banku hip. gal.	74 67	72 67
Warsz. 11 grudnia.		
Listy zast. 1 ser. rub.	78 60	78 10
„ „ 2 ser. „	68 66	68 25
„ kupon „	— —	1 87[illegible]
Listy likwidac. „	57 17	56 8[illegible]
„ kupon „	— —	— $12\frac{2}{9}$
Pożyczka r. 1865 „	119 —	118 —
„ r. 1866 „	113 50	112 75
Kolej warsz. wied. „	69 —	67 50
„ warsz. byd. „	— —	54 —
„ warsz. teresp.	81 —	80 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

(1909)

W Poniedziałek dnia 16 Grudnia o godz. wpół do 10 z rana, odprawionem będzie

Nabożeństwo żałobne

za duszę śp.

JUSTYNY z LIKOW

KOZŁOWSKIEJ,

wdowie po b. Sędzi apell. b. Rzplt. Krak., w rocznicę jej śmierci, na które pozostali synowie, córki i zięć, Przyjaciół i pobożną Publiczność zapraszają.

Zaproszenie

do prenumeraty na III i IV kwartał

„Przeglądu Polskiego,“

pisma miesięcznego poświęconego historyi, literaturze i polityce.

Cena prenumeraty rocznie 12 złr. — ct.
półrocznie 6 „ — „
kwartalnie 3 „ — „
Zeszyt pojedynczy kosztuje 1 „ 50 „

Administracya „Przeglądu Polskiego“ przy ulicy Gołębiej pod L. 173 w Krakowie, ma jeszcze w zapasie kompletny zbiór zeszytów z I. i II kwartału roku IIgo. (1964-2-5)T

Nakładem księgarni

W. I. Süssmanna i Syna

w Poznaniu,

Rynek N. 80,

wyszła i we wszystkich księgarniach jest do nabycia:

NOWA LOTERYA DLA DZIECI,

ułożona z dziejów polskich, nowe wydanie illustrowane 72 herbami krajów dawnej Polski, w eleganckiem pudełku.

Cena 1 talar 20 sgr. czyli 3 złr. w. a.

Ta bardzo pouczająca gra dla młodzieży, jest tem korzystniejszą dla tejże, gdy razem z nią i starsi się bawią.

H. I. Süssmann i Syn w Poznaniu.

(1957-2-3)T

Z Jasielskiego 10 Grud. 1867.

Nadchodzą w naszym powiecie wybory do rady powiatowej, zatem myślę, że nie od rzeczy będzie donieść wam o agitacyach przedwyborczych, zwłaszcza że takowe nie idą poważną i godziwą drogą, i dlatego do żadnego rezultatu dotychczas nie doprowadziły.

Właśnie dzisiejszą pocztą otrzymałem paszkwil, wyszydzający w podły i nieuczciwy sposób mniemanych kandydatów na marszałka, i zastępcę tegoż — i rzucający na dwóch ogólnie powszechnie poważanych obywateli nikczemne oszczerstwa. Kto to pismo w licznych exemplarzach rozesłał — niewiadomo bo naturalnie, autor nie miał odwagi nazwiska swego położyć, lecz pomimo tego, domyślają się ogólnie czyja to sprawka; smutno tylko że niektórzy panowie protegują pewną kreaturę, która naprzód już intryguje i o posadę sekretarza przy przyszłej radzie powiatowéj starać się zamyśla — co uwzględnić się nie powinno, bo mamy dosyć zdolnych i uczciwych ludzi, których wspierać trzeba, nie zaś człowieka, któremu nierzetelność a nawet coś gorszego zarzucić i udowodnić można.

Nie myślę by autor rzeczonego w podły sposób napisanego paszkwilu był w porozumieniu z niektóremi osobami naszéj inteligencyi — bo tego przecież przypuścić nawet nie można, lecz przykro widzieć, że to światło powiatu, które przykładem jedności, bezinteresowności i zgody, powinno przyświecać młodszéj mniéj wykształconéj braci, naszemu poczciwemu ludowi, nie może się między sobą zgodzić, a sądzę najgłówniéj dlatego, że wielu jest takich, którym przy nadchodzących wyborach nie chodzi o dobro ogółu, lecz o prywatne nieuzasadnione zachcenia.

Różne tu krążą spisy kandydatów na członków rady powiatowéj — bo na wybór komitetu przedwyborczego się niezgodzono. Ci, którzy rzeczy zdrowo i rozumnie pojmują, nie powinni uważać na jakieś zachcenia lub prywaty, tylko wybierać ludzi przedewszystkiem zdolnych i mających chęć pracować dokładnie, gdyż tylko od takiego składu rady zależy przyszła pomyślność powiatu. — Niektórzy oznaczają już całą listę kandydatów na marszałka rady powiatowéj, lecz to trochę przedwcześnie, gdyż to od składu rady zależy, a zresztą kandydatów na marszałka nie ma u nas tak wielu, bo jednym niepozwolą interesa lub stosunki wyboru przyjąć, a drudzy obliczywszy się dokładnie z swymi zdolnościami, takowego nie przyjmą. Zatem sądzę, by każdy z kandydatów, na marszałka z wszelką skrupulatnością, i sumiennością to wyżéj wymienione obliczenie uskutecznił, a ręczę że wielu kandydatów odpadnie i pozostanie ten, który fachowemi zdolnościami taktownem postępowaniem nareszcie i powagą na ten wybór zasługuje.

Jestem pewny, że Obywatelstwo jasielskie nie będzie uważać na zabiegi niektórych panów— którzy marzą już o krześle prezesowskiem czyli marszałkowskiem, a którzy w różnych komitetach i niekomitetach okazali, że obowiązki na siebie przyjęte powierzchownie, aby się zbyć wypełniają, nareszcie żadnych ku temu teoretycznych ani praktycznych wiadomości nie posiadają— lecz wybierze przedewszystkiem ludzi zdolnych i chętnych pracować dla ogólnego dobra. (1983) X. Y.

AGRONOM, który ukończył c. k. wyższą Akademię gospodarczą w Altenburgu na Węgrzech, władający językiem polskim i niemieckim, przez kilka lat samodzielnie zarządzał większemi dobrami na Szląsku, znający praktycznie i teoretycznie popęd wszelkich gałęzi technicznych gospodarstwa, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia jako **Administrator, Rządzca dóbr** it.p.

Bliższą wiadomość powziąść można u p. **Jana Gelli,** fabrykanta kapeluszy słomkowych w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej. (1895--3)T

Obwieszczenie.

Przy Radzie powiatowej w Brzesku, jest do obsadzenia posada

Sekretarza.

Ubiegający się o takową, zechcą najdalej do 30go Grudnia wnieść swoje podania, potrzebnemi dokumentami zaopatrzone, na ręce podpisanego Prezesa tejże Rady i osobiście się przedstawić w Wojniczu. Wysokość rocznej płacy dopiero na pierwszem walnem zgromadzeniu Rady powiatowej oznaczoną zostanie.

Władysław Dąmbski w Wojniczu.

(1982-2-4)T

Konkurs

N. 1011

Zwierzchność Gminy miasta Myślenice, podaje do powszechnej wiadomości rozpisanie konkursu, w celu obsadzenia posady lekarza miejskiego w miejscu, z najwyraźniejszem życzeniem akuszera ekzaminowanego z roczną płacą 189 Złr. w. a. i deputatem 5ciu sągów drzewa miękkiego, z terminem do 31 Stycznia 1868 r.

Zwierzchność Gminy miasta Myślenic.

Dnia 11 Grudnia 1867. (1984-1-3)

Ogłoszenie korzystne dla PP. Przedsiębiorców.

Zakład Wód minaralnych „na Miodziusiu“ w Szczawnicy, chcąc zainteresować pp. Przedsiębiorców i nastręczyć im obok korzystnego ulokowania swoich kapitałów, także i sposobność do podniesienia tak zbawiennych zdrojowisk, postanowił grunta położone „na Miodziusiu“ wypuszczać bezpłatnie na przeciąg 40 lat pod budynki mieszkalne. Na utrzymanie parku i poczynienie innych upiększeń w Zakładzie, stanowi się opłata roczna 10 centów od każdego sąga kwadratowego przestrzeni gruntu pod zabudowania i do użytku oddanego. Przy stawianiu nowych domów zwraca się uwagę na tę okoliczność, że domy te mają być budowane w stylu szwajcarskim, ciągnąc się w linii równoległej obok parku, tak, aby między temi dwoma liniami przeprowadzona być mogła droga wiodąca do źródeł Wandy, Heleny i Anieli. Po przeciągu 41 lat wszystkie domy będące „na Miodziusiu“ przechodzą na własność Wgo Szalaja, właściciela Szczawnicy.

Bliższej wiadomości udzielają stronom interesówanym: Wny *Władysław Dąmbski* w Wojniczu i Wny *Teodor Baranowski* w Krakowie, jako posiadacze Zakładu wód mineralnych „na Miodziusiu.“ (1934-3-12)T

Dla znawców

prosto z **Hollandyi Francyi** i francuzkich kolonii sprowadzone likiery: **Chartreuse, Creme de thé, Crème de Moca** de Cacao et de Vanille, doskonały stary **Jamaica rum, arak Cognac** sprowadzony prosto przez Anglię, **chińskie herbaty ostatniego zbioru** pomiędzy temi mięszaniny najlepsze, od 2 złr. do 10 złr. za funt wiedeński.

Czerwony Bordeaux-Poncz najlepsza Düsseldorfska esencya ponczowa. Skład **najwyborniejszej, najmocniejszej smacznej**, niepalonej kawy w różnych gatunkach po 60, 65, 70, do 90 cnt. za funt wiedeński. Kawę Cejlon po 75 do 85 cnt. szczególniej się zaleca. **Wyborne konserwy owoców** na wystawie paryskiej zaszczytną wzmianką odznaczone.

Cenniki bezpłatnie franco. Zamówienia szybko za pobraniem należytości. Zamawiający 30 funtów kawy lub insze przedmioty w kwocie 10 złr. i więcej otrzymują towary franco.

Adres:

Simon Granichstaedten's Thee und Rum Depot, Wien, Graben, Tratnerhof im Durchgange rechts. (1859-4 12)T

Maszynki do szycia

na podarunki Gwiazdkowe lub Noworoczne

poleca

największy europejski Zakład wyrobów Maszyn do szycia

M. Bollmanna

w Wiedniu,

31, Rothenthurmstrasse **31.**

Cenniki z drzeworytami darmo i opłatnie. (1817-6-12)T

PROMESSY LOSOW KREDYTOWYCH

których ciągnienie odbędzie się

dnia 2go Stycznia 1868 r.,

wystawia i sprzedaje Dom bankowy

F. J. KIRCHMAYER i SYN w KRAKOWIE. (1972-2-)T

Odpowiednim

Podarunkiem na Gwiazdkę

jest niezawodnie

1.000 Dukatów w złocie,

które można wygrać

z 50 cnt. za **1 Los** (na 5 Losów jeden bezpłatnie)

na ciągnieniu

w dniu 21 Grudnia 1867. (1970--4)T

Losy te są jeszcze w małej ilości do nabycia u **Joh. C. Sothen** w Wiedniu, Graben Nr. 13.

i z temi samemi korzyściami u **JANA BARTLA w Krakowie.**

ZARZĄD

Młynów Królewskich

w KRAKOWIE,

ma zaszczyt donieść szanownej publiczności iż z dniem dzisiejszym rozpoczętą została,

Sprzedaż mąki

w większych i mniejszych ilościach. (1987-1 2)T

P. T,

Wyszedłszy ze spółki z p. ***F. B. Hanickim***, i objąwszy **pracownię obówia damskiego** w tym samym składzie, z tym samym kierunkiem i tem samem urządzeniem, jak dotąd istniała, na moją wyłączną własność, mam zaszczyt zawiadomić niniejszem Szanowną bupliczność że znany



MAGAZYN OBÓWIA DAMSKIEGO

dawniej

F. B. Hanickiego i Spółki

odtąd już tylko pod moją własną urzędownie zaprotokółowaną firmą:

Fr. GORSKI

przy placu Ś. Ducha pod L. 45 m. we Lwowie,

prowadzić będę.

Przez czas mojej długoletniej emigracyi na zachodzie, zaznajomiwszy się z pierwszorzędnemi garbarniami i fabrykami skór a pielęgnując dawniej z niemi pozawiązywane stosunki przez pobieranie **materyału na obówia z pierwszej ręki**, staraniem mojem będzie: co do dokładnej roboty, trwałej materyi, eleganckiego wykończenia, wykwintnego gustu, oraz wszelkich wymogów mody i postępu Szanowną publiczność zawsze zadowolnić.

Ustaliwszy bardzo przystępne i nader umiarkowane ceny, upraszam o liczne miejscowe i zamiejscowe zamówienia.

(1873-3)T ***Franciszek Ksaw. Gorski.***

Wiedeń 1866.	Paryż 1867.	Londyn 1862.	Mnichów 1845.	Mödling 1864.

Najtańsza i najlepsza Bielizna w świecie!

Wielkie zniżenie cen

pierwszej i największej w Wiedniu istniejącej fabryki płótna lnianego,

Ludwika Modern w Wiedniu, Tuchlauben Nr. 11.

Dla dam, mężczyzn i dzieci po najtańszych wyprzedażnych cenach.

Za prawdziwość, dobrą robotę, dobry krój zaręcza się, pomimo tak zniżonych cen, które każdego zadziwią, a przy najmniejszej próbie do dalszego zakupna spowodują. Zamówienia rozsyłają się we wszystkie strony odpowiednio do wszelkich wymagań.

Koszule, które niedobrze leżą, lub się nie podobają, mogą natychmiast być zwrócone.

Ceny stałe, nawet dla odprzedających niezmienne.

Gotowe koszule mężkie najlepszej roboty ręcznej:

	zamiast złr.	tylko złr.
Płócienne z białej przędzy . . .	2·50	1·80
Cienki gatunek z zakładkami . .	4·5	2·30
Cienkie irlandskie lub rumbur. .	5·—	2·80
dto holenderskie płóciennne .	5·-	3·—
dto rumb. ręczn. przędziwa .	7·50	3·50
Najcieńsze rumb. najpię. ręcz. rob.	10·—	4·50
Z najcień. belg. płótna batyst. .	12·—	5.50

Z szczególnemi haftami najnow. . 7, 8 do 9 złr.
Nader cienkie najnowsze z poprzeecz. zakładkami 5·50, 6·50 do 7 złr.

Białe i kolorowe koszule Szirtingowe:

Koszule mężkie z białego Szirt. .	3·—	1.80
Z najcieńszego francus. Szirtingu .	4·50	2·80
Kolorowe w najnowsze desenie .	2·50	1·80
Wytworne kolor. koszule z Szirt. .	4 50	2·50
Prawdz. francus. kolor. batystowe	6·50	3·50
Najnow. cien. bat. z gład. gorsem	3·50	
z zakładkami . . .	4 50	

Gotowe damskie koszule najpiękniejszej roboty ręcznej:

	zami. złr.	tylko złr.
Płócienne koszule damskie . . .	3·—	1·90
Cienkie szwajcarskie z zakładkami	5·	2·80
Nowego kroju bogato haftowane .	5·50	3·50
Marie Antoinette z belg. płótna .	6·	3·50
Bogato haft. cienkie, piękny krój	7·—	4·80

Najcieńsze paryskie modne koszule z Valencienami, z nader pięknemi szczegółami zamiast 15, 16, tylko 7·50 i 8·50 złr.

Majtki damskie z cienk. angielskiego Szirtingu	3·50	2·—
Majtki z najcień. perkalu haftow.	5·—	2·80
Cienkie płócienne majtki	5·—	2·50
dto dto bogato haftow. .	6'	3.30
Barchanowe gładkie i haftowane .	2·	do 2·50
Gorsety nocne nowego kroju zam.	5.50	t. 2 80
Cienkie batystowe pięknego kroju	7·—	3·50

Bogato hafto. gorsety z Valencienami zamiast zr.ł 12 tylko 5·30 do 7 złr.
Cienkie gorsety z barchanu po złr. 2 do 3·50
Nocne koszule z dług. rękaw., zam. 5·60 t. 3·50
Gorsetowe koszule z pięk. haftem 7·50 5·50
Damskie płaszcze do czesania najnowszego kroju, 5, 6 do 8 złr.

Amerykańskie flanelowe koszule zdrowia, z wełny angorskiej, najpiękniejsze desenie, również flanelowe **kurtki i gacie**, szczególniej na gościec i dnawość, nowego kroju, po złr. 3, 3·50, 4, 4·50, 5, 5·50.

Ceny płóciennych Chustek do nosa, Bielizny stołowej i Pościeli:

Specyalny Skład dla robienia wypraw ślubnych od najzwyczajniejszych do najwykwintniejszych.

Cienkie płótno webowe, 48 łokci, 5/4 szerokości . . . . zam. 30 t. 20 złr.
Najcień. weba 50 łokci 5/4 szer. „ 80 „ 35 „
Garnitur bielizny stołowej na 6 osób . . . . „ 10 „ 6 „
Garnitur dto adamaszkowy „ 15 „ 9 „

Chustki do nosa płócienne, pół tuzina złr. 1, 1·50, 1·80, 2·50,
Cienkie batystowe płócienie chustki, złr. 2. 2·50, 2·80, 3·50.
Gotowa pościel z cienk. płótna, tak| hafto. jak zwycz. wedł. najnow. rys. czystej roboty ręcz.

Zamówienia zamiejscowe za pobraniem należytości pocztą. Przy zamówieniach koszul mężkich, uprasza się nadsyłać objętość szyi. (1679-11-12)T

Polecenia upraszam nie do Filii, lecz wprost do centralnego rozsyłkowego Składu nadsyłać: ***„Louis Modern,*** Tuchlauben Nr. 11 in Wien.“

Rządzca dóbr, pozostający obecnie w obowiązku w północnych Węgrzech, rodem Czech, który ukończył szkołę rolniczą, prowadzący zarząd dóbr od roku 1857, szczególniej doświadczony w **hodowli cienko-wełnistych owiec, w wyrobie spirytusu,** jako też **w gospodarczej buchhalteryi,** na co posiada chlubne świadectwa — poszukuje umieszczenia w Galicyi jako Rządzca dóbr lub urzędnik rachunkowy.

Bliższej wiadomości powziąść można na zapytania pod adresem **T. S.**, poste restante „Kässmark, Ober-Ugarn“ (1901)

Padaczkę,

kurcze epileptyczne,

leczy ***Dr. O. Killisch***, specyalny lekarz dla epilepsyi. — Berlin, Singerstrasse Nr. 71/76.

Zamiejscowych listownie.

(1686 8-12)T

Dóbra do sprzedania w różnych obwodach, nawet pod korzystnemi warunkami; — przytem jest kilka **Dzierżaw ziemskich** na rok przyszły do wzięcia. — Pretendenci raczą się zawczasu zgłosić do Bióra podpisanego pod Nr. **81** na **Kleparzu,** na I. piętro.

(1910-1-) ***K. Derpowski***

4.000 złot. pols. jest do ulokowania.



(1797-12-)T

Ceny sznurówek (gorsetów) od 8, 10, 12, 14 do 18 złr. **Paski** od 6, 8, 10 do 12 złr. Przy listownem zamówieniu uprasza się o miarę w czterech papierowych wycinkach. 1) Objętość piersi i pleców, wzięta pod pachami. 2) Objętość stanu. 3) Objętość bioder. 4) Długość z pod pachy do stanu. Miarę trzeba brać na osobie w sukni.

Jedynie jeden istniejący

najpewniejszy i najlepszy środek na porost włosów.

Nie ma nic lepszego

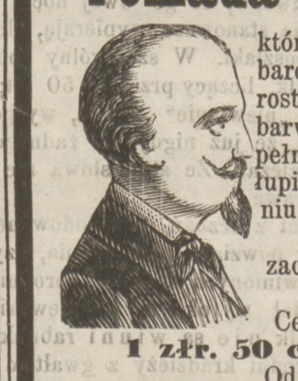
do utrzymania i wzbudzenia

porostu włosów,

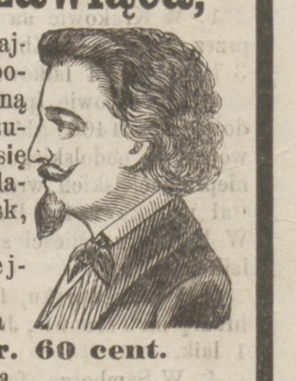


jak ta w kraju i za granicą znana i wsławiona, przez Wydział lekarski uznana— świetnym skutkiem uwieńczona, przez Jego c. k. Apostolską Mość Cesarza Franciszka Józefa I. wyłącznie uprzywilejowana, dla wszystkich austryackich prowincyj patentem z dnia 18 Lutego 1855 r. L. 15,810 — 1892 odznaczona:

Pomada Rezedowa kędzierzawiąca,



która przy regularnem użyciu, nawet na najbardziej łysych miejscach głowy, pełny porost sprawia, siwym włosom nadaje ciemną barwę, wzmacnia posadę włosów, oddala zupełnie w kilku dniach wszelkie tworzenie się łupieżu, zapobiega w krótkim czasie wypadaniu włosów, nadając im naturalny połysk, **kędzierzawi je** zachowuje od siwizny do najpóźniejszego wieku.



Cena jednego słoika z przepisem użycia **1 złr. 50 cent.** — z przesyłką pocztową **1 złr. 60 cent.**

Odprzedający otrzymają stósowne procenta.

Czasopismo „Dla medycyny sądowej, dla starań o zdrowie publiczne i dla ustawodawstwa lekarskiego,“ podaje w N. 39 z 24 Września t. r., co następuje:

Dr. M. (Pomada rezedowa kędzierzawiąca p. Karola Polta.) W najnowszych czasach ogłaszaną była i okazała się wielka ilość kosmetycznych artykułów do utrzymania i wzbudzenia porostu włosów, z których jedne *nic nie skutkują*, drugie uawet *szkodzą.* O jki te lub Pomady wyrabiane bywają albo z zupełnie bezużytecznych lub nawet z ostrych składników, z których ostatnie posadę włosów wykorzeniają i w ten sposób są szkodlwęmi. *Inaczej ma się rzecz z Pomadą rezedową pana Karola Polta*, parfumisty i właściciela c.k. przywileju w Wiedniu, (Neubau, Siebensterngasse N. 9., Pomada ta była przez wydział lekarski badana i za nieszkodliwą uznana) dowód, który przedewszystkiem zapewnia nas, że możemy ją wyłączyć z pomiędzy tych Pomad, których używanie nie może dosyć być wzbraniane. Poszukiwanie, doświadczenie i świadectwa o w mowie będącej Pomadzie, które wyrabiający ze strony lekarskiej otrzymał, potwierdzają zarazem, że jego produkt jest rzeczywiście skutecznym środkiem, aby porost włosów utrzymać i wzbudzać. *Pomada rezedowa kędzierzawiąca* wzmacnia osłabioną *posadę włosów,* gdy części jej chemicznie zupełnie czyste zarazem posiadają szczególną przenikliwość, aby skóra na głowie przesiąkła i cebulkom włosowym dała pożywienie; takowe tym sposobem w naturalnej świeżości utrzymuje, aby w razie, gdyby obumarły, znowu je odżywić, zatem przeciw wypadaniu włosów skutecznie działać. Skóra na głowie zatrzymuje własność transpirowania, pory jej pozostają otwarte, w ten sposób *usuwa się insze złe,* to jest tak nieprzyjemne *tworzenie się łupieżu.* Nareszcie nżywaniem tej Pomady, osięga się trzeci cel, a tym jest, że włosy nabierają *połysku i giętkości,* zapobiegając dzieleniu się końców włosów. Z przytoczonych powodów polecamy c. k. uprz. Pomadę rezedową kędzierzawiącą się.

Drugi dowód doskonałości Pomady rezedowej kędzierzawiącej podaje czasopismo „Der Cursalon“ w Nrze 29 z 24go Sierpnia r. b. w następującem Nadesłanem:

Panie Redaktorze! Pomiędzy wieloma Pomadami i Maściami na włosy, które okrzyczane są za „najlepsze środki,“ porost włosów wzbudzające, znalazłem *Pomadę rezedową kędzierzawiącą* p. Karola Polta— parfumisty i właściciela c. k. przywileju — nietylko nieszkodliwą, ale nawet najskuteczniejszą. Bez wszelkich ostrych substancyj, zawiera przecież ta Pomada wszystkie te składniki i środki, które przedewszystkiem zdolne są osłabioną posadę włosów wzmocnić, tworzenie się łupieżu, przez który pory skóry na głowie się zalepiają, zapobiedz. Skóra zdolna do transpirowania, pory zostają otwarte, a jeżeli się regularnie używa tej Pomady, w krótkim czasie zapobiegnie się wypadaniu włosów. Drugą korzyścią używania tej Pomady jest, że tłustawa część jej nadaje włosom piękny naturalny połysk, wstrzymuje rozdzielanie się końców włosów, i utrzymuje włosy w stanie miękkim i giętkim. Dodanie rezedy nadaje tej Pomadzie lubego zapachu. Przyjemnie mi jest, że w skutek własnych poszukiwań i doświadczeń, mogę potwierdzić skuteczność tej wyłącznie uprzywilejowanej, przez wydział lekarski badanej, i największem powodzeniem uwieńczonej Pomady.

(1654-5-7)T Z wysokiem poważaniem

Dr Karol Steinfeld.

Skład główny, przesyłkowy, hurtowny i częściowy: u ***Karola Polta,*** („Parfumeur und k. k. Privil.-Inhaber,“ Wien, Neubau, Siebensterngasse Nro 9“), gdzie wszelkie pisemne polecenia adresować należy, a zamówienia z prowincyi, za nadesłaniem gotówki lub pobraniem pocztą, będą najśpieszniej uskuteczniane.

Główny Skład dla Krakowa:

jedynie tylko w Handlu p. ***Józefa Jahna.*** — Na prowincyi: W Tarnowie *R. W. Wielogórski* (dawniej Jahn) — w Brzeżanach *Józef Zminkowski* aptekarz — w Nowym Sączu *Ignacy Garan,* — we Lwowie *Zygmunt Rucker* i *Adolf Berliner,* aptekarze— w Brodach *T. Gomoliński,* aptekarz — w Czerniowcach *Engelhardt i Spółka* i *Ign. Schnirch.*

Eau dentifrice des Cordilières

eczy szybko i radykalnie najgwałtowniejszy ból zębów i wszelkie cierpienia od zębów pochodzące. — Użycie codzienne tej Wody, jak również **Proszku kordylierskiego**, zabezpiecza na zawsze zęby od próchnienia.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Rivoli 33; w Krakowie w aptece Wgo *Brunona Miczyńskiego* i we Lwowie w aptece Wgo *Piotra Mikolasza* — w Warszawie w Składzie materyałów apt. p. *Gallego* — w Poznaniu w aptece Dra. p. Mankiewicza. (1841-4-24)T

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych List zwrotny na czasopismo „Die Wechselstube“ i na zamówienie Promes Losów kredytowych, których ciągnienie odbędzie się w dniu 2 Grudnia 1868, Karola Spitzera z Wiednia.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*